NR. 24 (4820) cz. WARSZAWA, PIĄTEK 22 STYCZNIA 1932 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Przed sądem kraju

Mowa tow. Zygmunta Zuławskiego na środowem posiedzeniu Sejmu

„Jedyna droga dla Was-odejść!"

DO CZEGO POWOŁANA JEST „WIĘKSZOŚĆ SEJMOWA"?

Trudno jest i ciężko oskarżać Rząd i żądać dla niego votum nieufności w tym Sejmie, **gdzie większość powołana jest nie do sprawowania kontroli nad Rządem i jego czynami, lecz do krycia go przed wszelką odpowiedzialnością.** Myśmy sobie z tego zdawali sprawę i rozumieliśmy bardzo dobrze, że panowie, wprowadzeni tu, do tej Izby, w charakterze posłów, metodami nie zawsze zgodnemi z obowiązującą ordynacją wyborczą, nie macie prawa ani możności wypowiadania swojej opinji o Rządzie. **(Przerywania na ławach BB.).** Panowie nie jesteście tu czynnikiem, któryby powoływał Rząd do życia, obdarzając go swojem zaufaniem. Przeciwnie, **panowie zostaliście tu wprowadzeni właściwie tylko, jako mężowie zaufania Rządu i macie prawo zasiadania tu póty, póki zaufania tego nie zawiedziecie. (P. Burda: To długo będzie trwało).**

Proszę Panów, rozumiemy ten stan bardzo dobrze, rozumie go cały kraj, i — więcej — rozumiecie go również panowie sami.

O CZYJĄ OPINJĘ NAM CHODZI.

Nie dalej jak rok temu z ust p. posła mec. **Paschalskiego** na Komisji Prawniczej, kiedy była mowa o **sprawie brzeskiej,** usłyszeliśmy przyznanie, że panowie jesteście dumni z tego, iż zasiadacie w tej Izbie, jako mężowie zaufania marsz. **Piłsudskiego. (Potakiwania na ławach BB. P. Wiślicki: Tak, dumni jesteśmy z tego).** Tak, więc czyż mogliśmy się łudzić w tych warunkach co do wyniku naszego oskarżania przed wami — i czy wasza opinja może mieć jakiekolwiek dla nas znaczenie? **(Przerywania na ławach BB.).** Jeżeli mimo to stawiamy nasz wniosek, to dlatego, że **chodzi nam o opinję tej części Izby, która jest powołana z wyborów, zgodnych z ordynacją wyborczą; chodzi nam o opinję całego kraju; chodzi nam o wskazanie temu krajowi niebezpieczeństw, płynących dla kraju i dla Państwa z obecnego sposobu rządzenia — i chodzi nam wreszcie o zadokumentowanie wobec świata kulturalnego, że nie cała Polska sprowadzona została do takiego stanu moralnego, który dziś Europa uważa za groźbę.** Chodzi nam o zadokumentowanie jeszcze wbrew temu, co panowie piszecie w usłużnej sobie prasie zagranicznej, że opozycja nie została złamana — o zadokumentowanie, że, jakkolwiek opozycja żyje pod terorem, **ma pełną świadomość, iż reprezentuje większość narodu. (Przerywania, różne głosy) — i że ta większość narodu obecne metody i gwałty potępia.**

CZEMU PRZYCHODZIMY DZIŚ Z WNIOSKIEM O „VOTUM NIEUFNOŚCI".

Jeżeli z naszym wnioskiem o „votum nieufności" dla Rządu przychodzimy dziś dopiero, po dwuch latach od ostatniego naszego wyrażenia „votum nieufności" p. ministrowi **Prystorowi,** obecnemu Premjerowi, to nie dlatego, żebyśmy przez ten czas mieli choćby cień zaufania do obecnego Rządu i obecnych metod rządzenia: nie dlatego, żebyśmy dopiero od procesu brzeskiego przekonali się o szkodliwości tych metod rządzenia dla kraju. **Przychodzimy z tym wnioskiem dziś dlatego, że przewód sądowy, przeprowadzony w procesie brzeskim, ujawnił takie morze nadużyć i gwałtów, takie morze deprawacji i zgnilizny moralnej, że uważaliśmy za obowiązek naszego sumienia poselskiego przyjść dziś z oskarżeniem; — że byłoby dowodem tchórzostwa i zdradą wobec interesów, które reprezentować się podjęliśmy, gdybyśmy na te rzeczy publicznie, wobec opinji całego kraju, nie zwrócili uwagi.**

Że tak czuł kraj cały, że tak czuliście nawet panowie sami, to ujawniło się najlepiej w fakcie, iż — w czasie procesu — po zeznaniach świadków dowodowych, **„Express Poranny",** pismo „sanacyjne, umieścił artykuł, gdzie było napisane: **Wreszcie powiał jakiś świeży powiew w tej sali, kiedy skończyły się zeznania szpiclów i prowokatorów.** Co więcej, taką samą opinję wyraził prokurator, oskarżający imieniem Rządu, mówiąc, że po przewodzie ma się wrażenie, iż na ławie oskarżonych siedzą nie ci, którzy formalnie zostali oskarżeni, **ale że na ławach tych został postawiony Rząd. Ten brak formalny w procesie chcemy uzupełnić dziś właśnie wnioskiem o wyrażenie votum nieufności temu Rządowi. (Przerywania na ławach B. B.).**

„PAŃSTWO — TO RZĄD Z MARSZ. PIŁSUDSKIM NA CZELE".

Od r. 1926 krok za krokiem, stopniowo zaczęto wprowadzać w tym kraju jakąś zasadę wschodnią, zupełnie nam obcą, że **„Państwo — to Rząd z Marszałkiem Piłsudskim na czele";** że o losach tego narodu, o losach kraju tylko oni są powołani decydować. **Zasada sprzeczna z całem naszem pojmowaniem, zasada, z którą walczyliśmy i z którą pogodzić się absolutnie nie możemy; zasada za którą poszło łamanie i deptanie praw ludowych.**

„ZMIANA" PRZEKONAŃ.

I muszę z przykrością powiedzieć, że wielu ludzi w tym kraju dało się ugiąć i złamać. Kiedy patrzę nietylko na kraj, ale i na Panów, w tej chwili krzyczących, z których wielu znałem w różnych warunkach od dłuższego czasu, to przypomina mi się, co Panowie mówiliście nieraz o **Marsz. Piłsudskim.**

Z imieniu i nazwiska mógłbym tu, na tych ławach, wskazać ludzi, którzy wczoraj nie mieli dość słów potępienia dla marsz. Piłsudskiego; — mógłbym wskazać przedstawicieli wielu partyj, wielu grup o wielkiem niegdyś znaczeniu i porównywać ich słowa dzisiejsze z tem, co mówili przed paru laty. (Przerywania). Nie powiedziałem jeszcze, o kim myślę, a książe **Radziwiłł,** zatrwożony w sumieniu już odezwał się **(Oklaski na lewicy. Głos na ławach BB.: Kto go słyszał?)** Czyż nie pamiętamy artykułów w **„Czasie",** które mógłbym Panom zacytować w każdej chwili, w których Marszałka **Piłsudskiego** wyzywano ostatniemi słowami. **(Głos na ławach BB.. To nieprawda).** To nie jest prawda? A przecież to pisali konserwatyści, którzy dziś są jego podporą i ostoją. Czy rzeczywiście ci panowie, ta szlachta polska, ci hrabiowie i książęta zmienili swoje zapatrywania na p. **Sławka** i p. **Sanojcę.** Panowie patrzycie na nich tak samo — i na Marszałka **Piłsudskiego** patrzycie tak samo. Jeżeli zaś na zewnątrz okazujecie co innego, to dlatego żeście się ugięli ze strachu. Wyszła z was ta **sama dusza serwilizmu, która dawniej kazała wam służyć rządom wszystkich trzech zaborów. (Przerywania na ławach B. B.). Służycie temu, kto ma siłę.** Ugięła się duża część społeczeństwa, ale myśmy się nie ugięli, **my walkę naszą podjęliśmy i poprowadzimy ją z całą niezłomnością o prawa narodu, o prawa obywateli, o wolność obywateli.**

NA CZEM POLEGA SIŁA PAŃSTWA.

Proszę panów siła Państwa polega przedewszystkiem na przywiązaniu obywatela do Państwa, polega na tem, by obywatel znalazł w Państwie wolność, bezpieczeństwo i dobrobyt, a nie przemoc, gwałt i nędzę. (Dziki hałas. Głos: Gdzie pan był wtedy, kiedy myśmy walczyli o Polskę? P. **Burda** krzyczy). Panie pośle **Burda,** ja takich wypadków ze spodniami w czasie wojny nie miałem, jak pan. **(Oklaski na ławach opozycji, wrzawa na ławach B.B.).** Byłem w czasie wojny kilka razy ranny; walczyłem tak samo, jak i panowie w Legjonach; brałem żołd z tego samego skarbu, co panowie; składałem taką przysięgę, jak panowie i podlegałem takiej samej komendzie, jak panowie. Nie byłem ani przy trenach, ani przy aprowizacji, ani przy sądach, ani przy głównych komendach. (Wrzawa. P. **Piotrowski: Czy pan umożliwi mówienie mówcy, panie Marszałku, czy nie?**

Marszałek: Przywołuję Pana posła do porządku z zapisaniem do protokułu, nie Pan jest do tego powołany, żeby mi zwracać uwagę).

(Wrzawa nie ustaje. Głos na ławach B B.: A jak się pan śmiał ze „Strzelca" w 1912 roku — niech pan opowie).

Tow. **Żuławski:** O tem możemy pomówić kiedyindziej. Mnie osobiście i dziś nie wydaje się, by ta rzecz była rzeczą wielką i potrzebną.

„CIĄGLE TO SAMO".

Nasza bezustanna walka o te prawa... (ustawicznie przerywania na ławach BB.) panów już „znudziła". Na ostatniem posiedzeniu Komisji Budżetowej, przy dyskusji nad budżetem Ministerjum Spraw Wewnętrznych, p. **Duch** skarżył się, że opozycja jest ciągle niezadowolona, a nie ma nic innego do zarzucenia Rządowi, jak tylko „wiecznie to samo", ciągle to samo, od czterech lat to samo: **nadużycia wyborcze, gwałty policji, konfiskaty pism.** I nic nowego. Ciągle tylko to samo — i tylko to — i ciągle to tylko. (P. **Kleszczyński: Tembardziej, że to jest nieprawda).**

Zdaje się, że to powiedzenie p. **Ducha** jest największem i najpoważniejszem oskarżeniem obecnego systemu rządzenia. Nasze ciągłe skargi na te nadużycia wyborcze, na konfiskaty, na rozwiązywanie zgromadzeń, na prześladowanie; skargi, które panów już „znudziły", są najlepszym dowodem, **że te metody stały się już systemem rządzenia.**

NADUŻYCIA WYBORCZE.

Proszę Panów, zacznę od najważniejszej rzeczy, zacznę od tego, co jest podstawą wszystkich następnych pogwałceń praw, zacznę od **nadużyć wyborczych. (P. Kleszczyński: Sąd Najwyższy jest od tego).** Po wyborach ogólnych, kiedyśmy wszyscy z nich wyszli z poczuciem wstrętu i zrozpaczenia, widząc nagi gwałt i teror, widząc wsypywania kartek z obcemi napisami, co stwierdził cały szereg wyroków sądowych, wtedy wśród Panów o ile sobie przypominam, w **„Przełomie"** ukazał się artykuł, że to tylko jeden jedyny raz takiemi metodami można było w Polsce wybory przeprowadzić i na tem musi być koniec. Panowie sami poczuliście wstyd i wstręt do tych metod wyborczych. Ale w parę miesięcy później; choć nasze oskarżenia zaczęły potwierdzać wyroki sądowe, kiedy przyszedł nowy okres, akt wyborczy w **Płocku,** powtórzyła się ta sama kradzież głosów, te same nadużycia. A potem przyszły wybory w **Przemyślu,** gdzie ginęły już całe akty wyborcze z poszczególnych obwodów a gwałty i nadużycia doszły do niebywałych rozmiarów. Wybrany został p. gen. **Galica.** Gdyby p. Generałowi **Galicy** — a mogę to powiedzieć, bo znałem go — ośmielił się ktoś zrobić prezent z kradzionych pieniędzy, gdyby mu ktoś ofiarował rzecz skradzioną, z pewnością by jej nie przyjął i poczułby się dotknięty głęboko na swoim honorze. Ale p. **Galica** uważa, że to go nie plami, jeżeli się przyjmuje mandat poselski, **skradziony ludowi,** że to można przyjąć. **(Oklaski na ławach opozycji, przerywania na ławach BB.).**

Mógłby ktoś powiedzieć, że za te metody wyborcze, stosowane przez Komisję wyborczą, Rząd nie jest odpowiedzialny. Znam wypadek, który świadczy wyraźnie, że jest wręcz przeciwnie. Publicznie na obradach komisji wyborczej w okręgu 42 w Krakowie w obecności p. starosty **Łęskiego,** kiedy uchwalono unieważnienie listy Nr. 7, p. starosta podbiegł, w obecności członków komisji do telefonu, połączył się z wojewodą i zawiadomił go tylko jednem słowem. „zwyciężyliśmy". Nad kim zwyciężył p. starosta **Łęski?** Nad górnikiem i chłopem, że im kazał głosować na listę Nr. 1. I pan Minister **Boerner** może się zżymać, ale to jest fakt, który może potwierdzić 8 ludzi, którzy tam siedzieli. I p. starosta **Łęski** otrzymał w nagrodę order za odniesione zwycięstwo.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2-GIEJ).

Parlament japoński będzie rozwiązany?

Rząd nie posiada większości

Londyn, 21 stycznia. (ATE.). Z Tokio donoszą, że oczekiwać należy ogłoszenia dekretu rządowego o ROZWIĄZANIU PARLAMENTU. Po ostatniej zmianie rządu gabinet konserwatywny INUKAI nie posiada w parlamencie większości.

Liczba posłów, popierających Rząd, wynosi 170 na ogólną liczbę 465 posłów. Zachodzi więc konieczność nowych wyborów, które prawdopodobnie odbędą się 20 lutego.

Sensacyjne tajemnice G. P. U.

na terenie Rumunji

Szpiegostwo czy teror polityczny?

Z Bukaresztu donoszą: tajemnicza **sowiecka afera szpiegowska** w Rumunji rozrasta się do rozmiarów **wielkiego skandalu politycznego.** Dzienniki przepełnione są opisami planu agentów sowieckich, którzy zamierzali **uprowadzić** na okręcie jednego z wybitnych przedstawicieli rosyjskiej emigracji politycznej, przebywającego w Bukareszcie. Nazwisko tego emigranta nie jest dotychczas ściśle ustalone. Według ostatniej wersji agenci sowieccy mieli zamiar uprowadzić pewnego dygnitarza komunistycznego, który prowadził żywą korespondencję z Trockim. Dygnitarz ten w swoim czasie był sekretarzem prywatnym **Stalina** i posiada wiele tajemnic z za kulis polityki sowieckiej, które miały być w najbliższym czasie ogłoszone przez **Trockiego** w formie sensacyjnych rewelacji. Agenci sowieccy zaprosili owego komunistę na pokład okrętu greckiego w **Konstanzy,** gdzie miała odbyć się konferencja. Dygnitarz komunistyczny, przeczuwając podstęp, zawiadomił o powyższem policję, która w ten sposób wpadła na trop całej afery. Kapitana okrętu, podejrzanego o współudział z agentami sowieckimi, **aresztowano.** Dzienniki, opisując tę aferę, twierdzą, iż była ona wyreżyserowana podobnie, jak głośne uprowadzenie gen. **Kutiepowa.**

Rozmowa dwuch ministrów

rozstrzygnie o porozumieniu angielsko-francuskiem

Angielski minister spraw zagranicznych, sir **John Simon,** w przejeździe do Genewy zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie konferencję z **Lavalem.** Do konferencji tej przywiązywane jest duże znaczenie, ponieważ oczekują, iż dopiero w toku obrad paryskich zostanie rozstrzygnięta ostatecznie **sprawa porozumienia angielsko-francuskiego w kwestji konferencji reparacyjnej.**

Towarzyszki! Towarzysze!

Do dn. 1 Maja będzie nas dwa razy więcej w szeregach P.P.S.!

Przed sądem kraju

Mowa tow. Zygmunta Zuławskiego

(Ciąg dalszy)

Do tych metod, do tych nadużyć wyborczych dorobiono potem specjalne uzasadnienia. Nie dalej, jak parę tygodni temu, w „Czasie" czytaliśmy artykuł o konieczności **„korektur wyborczych"**. „Opozycja się skarży, że kradziono głosy — **to konieczna korektura wyborcza"** — pisze „Czas". Podobnie p. premjer **Sławek** — wtenczas kiedy go oskarżano o nadużycia wyborcze powiedział na zebraniu, z którego były sprawozdania w pismach: „lepiej to aniżeli wytaczać karabiny maszynowe przeciwko ludności". Piękne teorje: **albo korektura woli ludności, kradzenie i dopisywanie kartek, albo karabiny maszynowe wytoczone przeciw ludności, która nie chce popierać Rządu.**

BRZEŚĆ.

Tak, jak deptaliście prawo narodu, jak pozbawiliście naród prawa decyzji i prawa rządzenia sobą, **tak samo zdeptaliście prawa poszczególnych obywateli i zasadę wolności.** Nie dalej, jak rok temu porwano na rozkaz ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych, **Składkowskiego,** cały szereg posłów, w sposób, którego przykład znaleźć można chyba tylko w czasach największego upadku Rzeczypospolitej. **Osadzono ich w twierdzy brzeskiej, w więzieniu wojskowem,** czego bezprawność **stwierdził Sąd Apelacyjny, i tam zaczęto ich bić, znęcać się nad nimi, poniżać ich godność.** (Głos na lewicy: Hańba!) Kto to zrobił? Kto tych ludzi bezwolnych, oddanych zupełnie w ręce władz, niemogących się bronić, kto tych ludzi bił i katował? Oficerowie polscy, polscy oficerowie. Proszę panów, byłem żołnierzem i oficerem i może niesłusznie, ale pozostał we mnie przesąd o **specjalnym honorze oficera.** Rozumiem, że przesąd niesłuszny, bo niema powodu, żeby człowiek pracy, nienoszący munduru, miał mieć inny, mniejszy honor, aniżeli człowiek w mundurze, ale ten przesąd pozostał i wedle niego rozumiem, że jeżeli oficer ma odwagę robić coś sam, czy z rozkazu, to **musi mieć również odwagę wziąć za to pełną odpowiedzialność.** Ale nie rozumiem honoru, który pozwala popełniony gwałt kryć tchórzliwie **wypieraniem się i przeczeniem.** Kiedy przed rokiem wnieśliśmy interpelację w sprawie Brześcia — i z tej strony Izby postawiono wniosek o zbadanie tej sprawy, ówczesny premjer, a obecny prezes B.B., p. **Sławek,** oświadczył oficjalnie, imieniem Rządu, że sprawę zbadał i stwierdził, iż fakty przytoczone w interpelacji są nieprawdziwe. Muszę skonstatować, **że to oświadczenie p. premjera było nieprawdziwe.** P. **Sławek** sprawy nie zbadał, bo nie przesłuchał żadnego z uwięzionych i skarżących się — a więc jej **nie badał. Nieprawdą jest również, że nie bito,** bo ci bici skarżyli się w sądzie, pisali o tem. A kiedy pociągnięto za to redaktora do odpowiedzialności i niezależny sędzia wyznaczył rozprawę w **Toruniu, sędziego usunięto, a rozprawę przeniesiono do Bydgoszczy. Rząd nie chciał dopuścić do wyświetlenia tego, co się w Brześciu działo.**

Miał to sąd wyjaśnić, jak pisaliście w swej prasie. I przyszedł ten sąd. **Oskarżeni głosem pełnym oburzenia podnosili, że ich bito,** a Sąd, który każdego oskarżonego, pierwszego lepszego złodzieja, czy bandytę, obowiązany jest wysłuchać, gdy się skarży, że go bito — zdobył się na jedno: **na zakaz mówienia o Brześciu.** Rząd nie zbadał, oficerowie milczą, sąd nie pozwala mówić, a poszkodowani krzyczą, że ich katowano, bito. Jeden ks. **Radziwiłł** przyznał, że bito i ubolewał, że bito, ale uznał to za wyższą rację stanu (pos. **Radziwiłł** zaprzecza). Bić w Polsce nie wolno, ale wolno kolegów sejmowych bić za ich przekonania polityczne, gdy tego wymaga wyższa racja stanu. Proszę panów, **to wykazał przewód sądowy.** Za to odpowiedzialny jest obecny Rząd, który jest tylko dalszym ciągiem tych wszystkich rządów od maja 1926 r.

BOJÓWKI.

I przewód ten wykazał w zeznaniach świadków istnienie napadów bojówek, utrzymywanie przez BB. zbrodniczych typów, płatnych po 10 zł., co bez zaprzeczenia z czyjejkolwiek strony stwierdził przed Sądem pos. **Wrona.**

Myśmy o bojówkach „sanacyjnych" mówili już tyle razy **(ciągła wrzawa).** Czy na to potrzeba specjalnych dowodów, czy w sądzie niema aktów sprawy **Orlika** przeciw p. **Lisowskiemu; Orlika,** którego ten szef bezpieczeństwa najął do napadu na lokal Str. Narodowego najął i nie zapłacił i schował się za przepis o niemoralnej umowie. Szef bezpieczeństwa publicznego, który zawiera ze zwykłym łobuzem umowę niemoralną a potem jej nie dotrzymuje — to rzeczy straszne, potworne!

KONFISKATY, KRĘPOWANIE WOLNOŚCI SŁOWA, ZAKAZY ZGROMADZEŃ.

Tak, jak Rząd starał się deptać i łamać ludzi **fizycznie,** tak samo starał się deptać i łamać **dusze ludzkie. Konfiskaty, krępowanie słowa, zakazy zgromadzeń** stały się czemś codziennem. Nastała jakaś, niczem niepohamowana **samowola urzędników.** Parę tygodni temu jedno z pism krakowskich napisało o cenzorze krakowskim p. **Choczyńskim,** że popełnił nadużycie władzy urzędowej. Artykuł skonfiskowano, a Sąd prawomocnym wyrokiem cofnął konfiskatę, stwierdzając przez to, że **p. Choczyński nadużycie władzy urzędowej popełnił. I ten p. Choczyński w dalszym ciągu pełni swoje funkcje cenzora.** W **Przemyślu** starosta posunął się do tego, że **„skonfiskował" ustęp z wyroku Najwyższego Sądu,** który w motywach o unieważnieniu wyborów pisał o niewłaściwem jego postępowaniu.

PROWOKACJE.

Ale wyszły na jaw w przewodzie sądowym rzeczy gorsze; rzeczy, które w państwie praworządnem byłyby niemożliwe; rzeczy, które przekraczają zwykłą miarę: otoczono stronnictwa opozycyjne jakąś sforą szpicli, a wreszcie — zaczęto uprawiać to, co dotąd było wstrętne dla każdego człowieka kulturalnego, jakichkolwiek byłby przekonań — **prowokację.** W przewodzie sądowym ujawniono, że **kupiony szpicel policyjny pyta się, dlaczego nie strzelacie do policji; kupiony szpicel namawia ludzi do czynów karygodnych,** a potem oskarża ich o to przed sądem. **Za pieniądze podatkowe, z funduszu dyspozycyjnego kupuje się i utrzymuje prowokatorów.** Jeżeli taki prowokator osiągnął cel, jeżeli swoją namową popchnął do czynu karygodnego to współwinnym jest Rząd. Nietylko dziś u nas, ale wszędzie w każdem państwie, nawet w carskiej Rosji, metody prowokacyjne piętnowano jako zbrodnie, brzydzono się niemi i uważano je za coś niegodnego i hańbiącego. **A dziś we własnem Państwie dożyliśmy tego, że stosuje się wobec nas te same metody.** Przecież to są rzeczy, które zostały stwierdzone.

Konfiskowano sprawozdania sądowe, wbrew prawu i wbrew ustawie, wbrew przepisom Konstytucji.

ZAMACH NA NIEZALEŻNOŚĆ SĄDÓW.

Wreszcie posunął się ten Rząd do rzeczy najgorszej **do złamania i podkopania niezależności sądów. (Głos na ławach BB.: Dowody).**

Proszę panów, mówiłem niejednokrotnie: z nadużyciami administracji można walczyć. **Ale jak długo jest sprawiedliwy i niezależny sąd, tak długo społeczeństwo ma możność wiary w sprawiedliwość, tak długo naród może mieć wiarę, że prawo zwycięży.**

W przewodzie sądowym nie ludzie bez znaczenia, lecz prezes Sądu Najwyższego i wiceprezes Sądu Najwyższego, jeden za drugim zeznawali, że urzędnicy administracyjni, że ówczesny minister wpływał na nich w kierunku wydania potrzebnej mu w danej chwili opinji i wydania takiego czy innego orzeczenia. (Wrzawa).

Możecie panowie krzyczeć tutaj: „Nieprawda" — ile chcecie, ale **p. minister Car nie stanął do konfrontacji z p. Mogilnickim, ani z p. Seydą, i przed kratkami sądowemi nie miał odwagi powiedzieć w oczy, że to jest nieprawda.** (Wrzawa).

Dziś tu Panowie jesteście po to, żebyście przeczyli. **Tam te rzeczy zostały udowodnione.**

A wreszcie, proszę panów, po dwumiesięcznym przeszło przewodzie, nastąpił „sprawiedliwy" wyrok. **(Głos na ławach B.B.: Jeszcze jeden adwokat).**

Na blisko 2 dni przed wyrokiem, jeden z posłów tu, z pośród Panów, powiedział z największymi szczegółami, jak ten wyrok już wygląda.

(Powstaje nieopisana wrzawa i krzyki. Posłowie z BB., a następnie marsz. Świtalski domagają się ujawnienia nazwiska tego posła. Tow. **Żuławski** wyjaśnia, iż poseł ten nie mówił mu o tem osobiście (tow. **Żuławskiego** w tym czasie nie było w Warszawie, gdyż znajdował się na posiedzeniu Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie) ale tow. Żuławski słyszał to od jednego ze swoich kolegów. Tow. **Żuławski** prześle p. marszałkowi pismo w tej sprawie.

W czasie tego incydentu marszałek przywołuje do porządku, z zapisaniem do protokółu pos. **Birkenmayera z BB.).**

WYDANO WYROK...

Proszę panów — wydano wyrok. (Wrzawa trwa bez przerwy, aż do końca mowy). Sąd stwierdził spisek. Był to wyrok, który oburzył cały kraj, którego nikt nie może zrozumieć. Pięć stronnictw w biały dzień na rynku krakowskim, za zezwoleniem władz, **zrobiło spisek. Spisku dopatrzył się Sąd w akcji jawnej i publicznej.** (Wrzawa).

Marszałek dzwoni. Proszę Panów o spokój.

Sąd stwierdził dalej, że spisek robiły stronnictwa, które przecież mają jawne zarządy; stronnictwa, których władze są publicznie znane. Pociągnięto jednak za rzekomy spisek do odpowiedzialności nie osoby, zasiadające w kierowniczych instancjach tych stronnictw. (Wrzawa).

Marszałek dzwoni: P. **Długosza** przywołuję do porządku z zapisaniem do protokułu. (P. **Sanojca:** Niech nas nie obraża p. **Żuławski).**

Za spisek robiony przez stronnictwa, których władze są znane, władz tych do odpowiedzialności nie pociągnięto. **Pociągnięci zostali ci, którzy siedzieli w Brześciu. To też wyrok oburzył nietylko opinję kraju, (Wrzawa) ale i opinję całego kulturalnego świata.**

OPINJA ZAGRANICY.

Wróciłem dopiero z zagranicy. Pokazywano mi tam egzemplarze dwuch pism francuskich „Republique" i „Volonte", (P. **Burda** Przerywa. **Marszałek: P. Burda** nie ma głosu). organów partyj, dochodzących we Francji do coraz większego znaczenia. Jedno i drugie, powołując się na wyrok brzeski, domagają się zerwania z Polską stosunków przyjaźni i sojuszu. **(Wrzawa na ławach B. B.).** Rząd nie lekceważył tych artykułów. Wiadomość o tem w jednem z pism skonfiskowano. Pism tych do Polski nie dopuszczono. Ale tego głosu, który we Francji po wyroku brzeskim staje się coraz silniejszym i donioślejszym żaden prokurator polski ani policjant, nie zdusi. **((Wrzawa na ławach B. B.). Chciałbym wobec opinji francuskiej, wobec demokracji francuskiej, zaniepokojonej brzmieniem wyroku, imieniem demokracji polskiej oświadczyć: niech nie sądzi, że cały Naród polski jest taki, jak się wydaje przez szkła wyroku brzeskiego.**

Jeżeli ten wyrok brzeski jest ciężkim ciosem dla poczucia sprawiedliwości i podeptaniem godności Narodu, to jednak miał w sobie momenty...

Marszałek: Panie Pośle, proszę być bardzo powściągliwym, dlatego, że stoimy wszyscy, jak nakazuje Konstytucja na stanowisku niezależności sądów. Nie wolno sądów krytykować...

Tow. **Żuławski:** Panie Marszałku, stoję na stanowisku...

Marszałek: Proszę mi nie przerywać. Zdaje mi się, że równocześnie obowiązkiem ciała ustawodawczego jest aby o wyroku sądowym mówić w sposób przynajmniej oględny).

CZY WOLNO KRYTYKOWAĆ WYROK SĄDU?

Panie Marszałku, stałem i stoję na stanowisku niezależności sądów. Jeżeli podnoszę te rzeczy, to jako dowód, **że niezależność sądów przez obecny Rząd, któremu chcemy wyrazić votum nieufności, została naruszona.** Co do wyroku to Sejm nie może wyroku uchylić, **ale niema prawa i przepisu w naszej Konstytucji, że wyrok sądu nie podlega krytyce.** Krytykować go można, jeżeli robię to w tej formie, to raczej uważam to za formę niesłychanie łagodną i oględną.

MOMENTY PIĘKNE...

Jeżeli wyrok brzeski był ciężkim ciosem, to miał on w sobie momenty niesłychanie piękne, wykazał bowiem, że mimo terroryzowania i deprawowania narodu, pozostały w nim jednostki piękne i silne. **To, że się znalazł sędzia, który, mimo naporu, miał odwagę wobec całego świata i narodu powiedzieć, że ci oskarżeni męczennicy brzescy są niewinni, — ratuje nasz honor, a temu dobremu sędziemu należy się publiczne uznanie i wyrażenie jaknajwiększego hołdu za jego męskość, odwagę cywilną i poczucie sprawiedliwości. (Oklaski na lewicy, wrzawa na ławach BB.).**

STAN POLITYCZNY KRAJU.

Taki jest stan polityczny, wprowadzony przez panów. **Pogwałcenie prawa: pogwałcenie wolności obywatelskiej, oderwanie się zupełne od narodu** — co wszystko w tej chwili musi doprowadzić Państwo do jaknajwiększego osłabienia i upadku.

STAN EKONOMICZNY.

Panowie sami uczuliście, że metody te do celu nie prowadzą. Cóż stąd, że podeptaliście prawo i steroryzowali ogromną część społeczeństwa, **kiedy wobec życia ekonomicznego stanęliście bezsilni.**

Już parę miesięcy temu, z tej trybuny, miałem możność wskazać, że p. **Prystor,** jako premjer, wobec katastrofy gospodarczej stoi bezradny. **(Wrzawa na ławach B.B.)** i wyczekując pomocy od innych, winę za obecny stan zwala na **sytuację międzynarodową.** Ani w **Niemczech,** ani w **Anglji** nikt nie żąda ratunku od **Polski,** czy od **Szwajcarji;** każdy rząd sam stosuje środki zaradcze, które mają uzdrowić kraj i jego życie gospodarcze.

LEGENDA SIĘ ROZWIAŁA.

Panowie zaś stanęliście bezsilni. Legenda waszego genjuszu się rozwiała. Jak bańka mydlana, prysnęły opowiastki o wielkim człowieku.

Dlaczego nie idziecie do niego po radę dziś, kiedy tysiące ludzi z głodu konają. Nie idziecie, bo wiecie, że on jej nie da, bo jej nie ma, a sami również jesteście bezradni. Skończyła się legenda rozumiecie to dziś sami.

Jeżeli, mimo to, stoicie przy władzy z uporem, to dlatego, że nie macie gdzie iść, że widzicie z przykładu Hiszpanji, iż po tego rodzaju rządach można bardzo łatwo zajść tam, gdzie się wczoraj trzymało opozycyjnych obywateli — **do więzień.**

Rządząc dziś — rządzicie nie w interesie kraju, nie w interesie narodu, **rządzicie jedynie dla utrzymania się przy władzy.**

P. MINISTER PIERACKI A POSZANOWANIE KONSTYTUCJI.

W tych warunkach, w ostatnim czasie, odzywa się naraz nowy jakiś ton; — **głos nawrotu do poszanowania konstytucji.** Na komisji Budżetowej p. minister **Pieracki** wygłosił piękną mowę o konieczności poszanowania prawa i Konstytucji. Czytałem ją w największem zdumieniu. Więc jakto? ten minister spraw wewnętrznych, który jest tylko mężem zaufania **Marszałka Piłsudskiego, naraz stanął na stanowisku poszanowania Konstytucji,** a jego mistrz, wobec którego obowiązany jest do ślepego posłuchu, nazywa Konstytucję „prostytutą", którą trzeba usunąć. Skądże ta rozbieżność i skąd naraz w p. **Pierackim** budzi się ta miłość do praworządności i Konstytucji?

Zdaje mi się to tem dziwniejsze, że w przewodzie sądowym generał wojsk polskich, człowiek o poważnem nazwisku w kraju, zeznał, że właśnie tenże sam p. minister **Pieracki** w randze pułkownika namawiał jednego z generałów do wysadzania objektów publicznych, celem wykonania zamachu. (Wrzawa). Tak zeznał generał **Kukiel.** (Wrzawa). Panowie znów krzyczycie: nieprawda! Wiecie, że to prawda i gdy zeznawał to gen. **Kukiel,** p. minister **Pieracki** nie miał odwagi stanąć przed kratkami sądowemi i temu zaprzeczyć. Tu wobec was przeczyć może — i wy możecie zaprzeczać.

OSKARŻAMY.

Z tych wszystkich powodów oskarżamy was o podeptanie prawa, o podeptanie interesu narodowego; oskarżamy was o prowadzenie kraju wprost do ruiny i dlatego jedyna droga dla was: odejść.

Kłamstwo i prawda

W czasie wczorajszego mego przemówienia w Sejmie stałem się przedmiotem bezprzykładnych napaści ze strony posłów B.B., którzy nietylko krzykami, ale rzucaniem pod moim adresem najbardziej ordynarnych i bezmyślnych wyzwisk — starali się uniemożliwić mi spełnienie mego poselskiego obowiązku.

Posłowie, wśród których jest cały szereg ludzi, mających duże pretensje do kultury i dobrego wychowania, prześcigali się w obrzucaniu mnie obelgami i wyzwiskami. Stało się to, co się dzieje w każdym bezmyślnym tłumie: zwyciężyły najmniej kulturalne i najbardziej ordynarne instynkty.

Kiedy jedni nazywali mnie „tchórzem", inni nazywali mnie „bezczelnym prokowatorem". Kiedy jedni wołali, że w czasie wojny nie chciałem walczyć, inni zarzucali mi, że walczyłem za Austrję. Słowa: „kłamca", „oszczerca", „tchórz" „zdrajca" były prawie jedynemi wyrazami, które było słychać w tej „zreformowanej" Izbie.

Ten nastrój ogarnął wszystkich: od pp. **Sanojcy i Burdy** do księcia **Radziwiłła.** Reagować na wszystkie te obelgi i krzyki byłoby rzeczą bezcelową i poniżej mojej godności.

Ale chcę tutaj stwierdzić jedno: kiedy powiedziałem, że jedynym człowiekiem z B.B., który przyznał, że w Brześciu bito, był książe **Radziwiłł** — p. **Radziwiłł** zaczął, według najlepszych wzorów p.p. **Sanojcy i Burdy,** wołać: „kłamca", „kłamie, co mu ślina na język przyniesie".

Na podstawie więc sprawozdania **„Słowa"** wileńskiego (organu bliskiego księciu panu) z dnia 24 lutego 1931 r., cytuję, co p. **Radziwiłł** powiedział na Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu:

...Niech panowie wierzą, ani dla mnie, ani dla Bloku, ani dla Rządu nie było to powodem do radości, gdyśmy się dowiedzieli, że.... część naszych kolegów dawnych jest zamknięta w twierdzy, że jest poddana niezmiernie surowemu reżimowi i że była bita.

...Z powodu tego wszystkiego co było w ostatnich miesiącach co może być mu.... myśmy cierpieli moralnie może nawet więcej, niż inni cierpieli fizycznie.

...Chodzi o to, że w Polsce odbywa się teraz proces dziejowy i t. d.

Któż to z nas kłamie, książe **Radziwille?** Jeżeli dopuściłem się jakiej nieścisłości, to tej chyba tylko, że w B.B. W.R. pan nie byłeś jedynym, który przyznał, że w Brześciu bito, bo — obok pana — zrobił to również pański kolega, p. **Rudolf Burda.**

Zygmunt Żuławski.

W obronie prawa do życia!

Przeciw haniebnym warunkom pracy!

Strajk robotników zakładów żyrardowskich

(Kor. własna)

Dn. 18 b. m. robotnicy Zakładów Żyrardowskich przystąpili do strajku, PROTESTUJĄC PRZECIWKO REORGANIZACJI PRACY I HANIEBNYM WARUNKOM, W JAKICH PRACUJĄ.

O warunkach tych pisaliśmy już niejednokrotnie, zwracając na nie uwagę czynników miarodajnych; lecz — mimo to — stosunki nie uległy zmianie, a raczej — pogarszają się stale.

Oto przykłady, jakie skutki sprowadza t. zw. „reorganizacja pracy".

Zwały płótna, które dawniej wywozili wózkami specjalnie silni mężczyźni — obecnie muszą nosić kobiety. W rezultacie — zdarzają się często wypadki zemdlenia. W jednym wypadku np. — kiedy zemdlona kobieta, przyciśnięta zwałem płótna, upadła, robotnice pośpieszyły jej z pomocą i wyciągnęły nieszczęśliwą. Ale w tej chwili szedł sam p. dyrektor KELLER, więc kierownicy rozpędzili robotników do warsztatów, a chorą wrzucili do ustępu!

Mało tego! Po odejściu p. KELLERA —aby sprawy nie rozgłaszać—nie zawołano Pogotowia Ratunkowego, tylko mdlejącą raz po raz kobietę wleczono pod pachy do domu.

Apelujemy jeszcze raz do czynników miarodajnych, ażeby nareszcie położyły kres tym barbarzyńskim metodom, które ci panowie nazywają „reorganizacją pracy".

Mowa p. Miedzińskiego

„Obyczaje parlamentarne" klubu B. B. W. R. można ująć pokrótce w formie dwuch prostych „zasad", stosowanych podczas każdej z reguły t. zw. dyskusji politycznej:

1) gdy przedstawiciel opozycji wchodzi na trybunę, — zaczyna się z punktu **wrzask,** który trwa z nieznacznemi przerwami aż do końca przemówienia; harmider ten nie polega ani na „zwischenrufach", mniej lub więcej dowcipnych przerywaniach, ani też wogóle na dźwiękach artykułowanych; jest to monotonny i nieustanny **„krzyk zbiorowy"**, w którym giną pojedyńcze słowa i ginie delikatny, cichutki podźwięk dzwonka p. **Świtalskiego;** nazywa się to później w pismach „sanacyjnych" bardzo pięknie: „Izba reagowała odruchowo"...;

2) w pewnym momencie zabiera głos przedstawiciel klubu B. B. W. R., p. **Świtalski** robi się czujny niby żóraw i przywołuje surowo do porządku z „zapisaniem do protokułu" za okrzyk czy uwagę z ław opozycji; poczem natychmiast klub B. B. W. R. uchwala **przerwanie dyskusji,** aby znać nikt nie mógł odpowiedzieć mówcy B. B., wobec czego mówca „zwycięsko" wraca na swoje miejsce i przyjmuje z uprzejmym uśmiechem zachwycone powinszowania zmęczonych poprzednim krzykiem kolegów.

W ten to niezbyt trudny sposób „tryumfował" p. **Miedziński** na onegdajszem posiedzeniu Sejmu po wrzasku, towarzyszącym mowie tow. **Żuławskiego** i po przerwaniu dyskusji **przed** mową ob. **Roga.** Cóż zaś takiego p. **Miedziński** właściwie powiedział? Czy odparł którykolwiek zarzut tow. **Żuławskiego,** albo p. **Trąmpczyńskiego?** Czy sformułował jakiś pogląd na zagadnienia podstawowe życia polskiego, poruszone we wniosku o „votum nieufności" dla Rządu?

Ależ nic podobnego... Jeżeli przeczytać uważnie wywody p. **Miedzińskiego** w **„Gazecie Polskiej", — to znaleźć w nich można tylko parę — obok przeróżnych utyskiwań na opozycję — twierdzeń** jako tako **konkretnie ujętych:**

„zbadaliśmy tę sprawę i jesteśmy przekonani ponad wszelką wątpliwość, że taka metoda (t. j. metoda prowokacji — przyp. nasz) nie jest przez władze... stosowana.."

1) **w sprawie prowokacji** p. **Miedziński** oświadczył:

Pórzyckiego p. **Miedziński** nie uważa za prowokatora.

Nie sposób sobie wyobrazić, by p. **Miedziński** sam był przekonany, że to jego oświadczenie sprawę rozwiązuje i załatwia. Z równą pewnością siebie mógłby wkroczyć na trybunę czwartego Sejmu i zakomunikować rozanielonym p.p. posłom B.B.W.R. na temat teorji **Kopernika** i krążeniu ziemi dookoła słońca:

„zbadaliśmy tę sprawę i jesteśmy przekonani ponad wszelką wątpliwość, że taka metoda krążenia ziemi dookoła słońca nie jest od czasu przewrotu majowego stosowana..."

2) **w sprawie opinji zagranicznej** o procesie brzeskim p. **Miedziński** wyraził pogląd, że to są plotki, ukute w Warszawie, a powracające do kraju ze stemplem zagranicy; tę „rewelację" trzeba chyba rozumieć w ten sposób, że opozycja przygotowuje gotowe artykuły dla prasy, naprzykład, francuskiej wszelakich odcieni, a „odnośni" politycy i publicyści francuscy podpisują je później i ogłaszają pod własnem nazwiskiem. To już jest, naturalnie, **dziecińśtwo;**

3) **w sprawie praworządności** p. **Miedziński** ograniczył się do „kontr-ataku"; wypomniał Str. Narodowemu zbrodnię **Niewiadomskiego** i ataki na Zgromadzenie Narodowe w r. 1922, a „Centrolewowi" — uchwałę krakowską. Cóż innego mógł p. **Miedziński** uczynić? Trudno wszak prezentować opinji publicznej maj 1926 r., jako przykład posłuszeństwa w stosunku do Głowy Państwa, i 31 październik r. 1929, jako objaw poszanowania władzy ustawodawczej, i politykę „sądowniczą" p. **Cara,** jako dowód niezawisłości stanu sędziowskiego. Warto wszakże porównać „argument" o **Niewiadomskim** z treścią wniosku o „votum nieufności", by ocenić wartość starego przysłowia, że „piernik i wiatrak— to są rzeczy zgoła odrębne".

***

Tyle o „zwycięskiem odparciu ataku opozycji na sądy Rzeczypospolitej", że użyjemy sensacyjnie brzmiącego nagłówka **„Gazety Polskiej".** Przepraszam: nie „odparciu", ale „udaremnieniu". Nikt nie wątpił, że B.B.W.R. „ma większość" w czwartym Sejmie. Co się jednak tyczy **twierdzeń** tow. **Żuławskiego** i p. **Trąmpczyńskiego,** — to przecie **ani jedno z nich nie zostało odparte.**

A to jest jedynie ważne.

L. T.

Rozwój rewolucji hiszpańskiej

Doświadczenia i płynąca z nich nauka

I.

Ludzi, którzy przypuszczali, że **rewolucja hiszpańska** rozwijać się **musi** według „klasycznego" wzoru **rewolucji rosyjskiej,** t. zn. najpierw upadek monarchji, później „kiereńszczyzna", a wreszcie bolszewizm, — spotkał dotkliwy zawód. Nie bawiąc się w proroctwa, można już dzisiaj stwierdzić, że w tak złożonych procesach dziejowych, jakiemi są przełomy rewolucyjne, **różnice,** zależne od układu sił społecznych, historji danego narodu, jego położenia społeczno-gospodarczego, jego psychologji zbiorowej i t. d., bywają z reguły ogromne, a nieraz bywają **decydujące,** chociaż istnieją — rzecz oczywista — także i **podobieństwa.**

Monarchja hiszpańska ustąpiła z pola

prawie bez walki, —

ustąpiła w sposób, budzący niesmak, wobec ujawnionej już później „zapobiegliwości" króla Alfonsa XIII, który **zawczasu** ulokował kapitały poza granicami własnego kraju i poza „zasięgiem" ukochanych poddanych. Król Alfons XIII zadał **idei monarchistycznej** cios bardzo bolesny **formą** swojej ucieczki. Zresztą **Burboni** wogóle nie odznaczali się bohaterstwem w epokach rewolucyjnych.

Ale **monarchja hiszpańska** może zaprezentować historji pewną

okoliczność łagodzącą:

grób dla niej wykopała **dyktatura,** wykopała „solidnie" i „głęboko". Gen. **Primo de Rivera** próbował naśladować **faszyzm włoski** w postaci nieco łagodniejszej; stworzył t. zw. **Unję patrjotyczną,** popieraną ze wszelkich sił przez administrację państwową; udzielił tej **„Unji"** monopolu na zebrania publiczne, na swobodne „organizowanie" robotników, na wydawanie pism **bez cenzury;** specjalne „bojówki" owej **„Unji"**, werbowane z tragarzy portowych, specjalizowały się w napadach na republikańskich studentów w imię dwuch swoistych haseł:

„niech żyje nasz generał!" **(Primo de Rivera),**

„precz z burżuazją!".

Dzisiaj ci tragarze, wychwalani ongiś bardzo przez arystokrację, stanowią kadry główne komunizmu hiszpańskiego.

Dyktatura pozostawiła w spadku po sobie:

1) początki kryzysu gospodarczego;

2) zachwianie pieniądza;

3) niski poziom życiowy klasy robotniczej;

4) zupełnie zagmatwaną i nierozwiązaną sprawę rolną;

5) straszliwą nędzę proletarjatu rolnego;

6) powszechny stan niepewności i „kryzys zaufania" pod każdym względem;

7) dużo korupcji i dużo protekcjonizmu.

Dyktatura wycisnęła z **monarchji** jej soki żywotne; gdy król, zawsze zapobiegliwy, spróbował „w porę" oderwać się od systemu gen. **Primo de Rivery, —** było już **zapóźno.** Monarchja nie mogła trwać **bez dyktatury,** a sama **dyktatura** wyglądała, jak „pobielane groby", była formą bez treści, mieczem stępionym, karabinem bez naboi. W społeczeństwie dokonał się niedostrzegalny w pierwszej chwili

przełom psychologiczny,

poprzedzający prawie zawsze wszelkie ruchy rewolucyjne: oto ludzie

przestali się obawiać.

Z tą chwilą nic nie mogło już ocalić ani systemu, ani monarchji. Katastrofa była tylko kwestją czasu. Król Alfons XIII — na skutek swej „ostrożności" i chęci co rychlej wydostać się poza granicę — przyśpieszył tylko nieco bieg wypadków, no ale zato uniósł cało głowę, co także jest coś warte.

„Unja patrjotyczna" prysła niby domek z kart. Nie zdobyła się ona na żadną

poważniejszą próbę oporu;

tłumy zdemolowały jej lokal, przywódców **„Unji"** i w Madrycie, i na prowincji osłaniała wielekroć przed samosądem gwardja republikańska, a niekiedy i milicja robotnicza. Nieliczne „związki zawodowe" **„Unji"**, organizowane w imię swoistego dyktatorskiego „syndykalizmu" i nienawiści do „liberalizmu" i „demokracji parlamentarnej", przekoczowały z punktu, zwłaszcza **w okręgu barcelońskim,** z „larami i penatami" do **prawdziwych** syndykalistów — „syndykalistów rewolucyjnych", sojuszników na gruncie hiszpańskim **komunizmu.**

M. M-ski.

W obronie demokratycznej i niezależnej oświaty

Wystąpienie tow Kaz. Czapińskiego na wczorajszym posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu

Komisja Budżetowa Sejmu prowadziła wczoraj w dalszym ciągu debatę nad **budżetem oświaty i wyznań religijnych.**

Z ramienia ZPPS. zabrał głos tow. **Czapiński;** mowę jego podajemy w streszczeniu Budżet uchwalono bez zmian większością B. B. W. R.

Mówca przedewszystkiem stwierdza, iż klerykalizm wzmógł się w ostatnich czasach.

Mówca wskazuje na protest Katolickiej Agencji Prasowej przeciwko wystawieniu sztuki **„Królowa Elżbieta";** sztuka ta przedstawia znany fakt zwycięstwa protestanckiej Anglji nad „niezwyciężoną armadą" hiszpańskiego klerykalnego króla Filipa. Mówca zapytuje ministra, czy jest prawdą, że na Białorusi i kresach jezuici z ramienia papieskiej komisji „pro Russia" **po rosyjsku** nawracają ludność na katolicyzm. Jest to związane ze znanemi planami kurji papieskiej, wykorzystania ruiny prawosławia rosyjskiego.

Mówca mówi także o wzmożeniu się **klerykalizmu żydowskiego,** popieranego przez „sanację". Na zjeździe rabinów i cadyków przedstawiciel p. Sławka występuje z mową powitalną. Zaś wyjazd cadyka do Palestyny staje się olbrzymią manifestacją. Oczywista musi to mieć swoje konsekwencje w utrwaleniu najgorszych średniowiecznych klerykalnych przeżytków w życiu żydowskiem.

Przechodząc do **oświaty,** tow. **Czapiński** podkreśla, że cały budżet Ministerjum **spadł o 100** miljonów, podczas gdy np. budżet Ministerjum spraw Wojskowych utrzymał się na wysokości 800 miljonów, mimo redukcji budżetu ogólnego z 2.8 miljardów do 2.4 miljardów.

Przeżywamy **katastrofę szkolną.** Pierwszym jej wyrazem jest katastrofa **ilościowa.** Minister powiada, że dzieci bezszkolnych jest „tylko" 306 tysięcy. Mówcy wydaje się ta cyfra zbyt optymistyczna, ale gdyby nawet tak było, to te 300.000 osiągnięto wyłącznie za cenę znanego marcowego okólnika z ub. roku, stłaczającego dzieci do 60 w klasie i obniżającego organizacyjny poziom szkoły. Przepełnienie klasy osiągnęło „maksimum". Dalej iść niepodobna, więc co będzie dalej z liczbą dzieci bezszkolnych, skoro liczba dzieci rośnie coraz bardziej. W kończącym się roku budżetowym mieliśmy 123 milj. na policję i 1 milj. na budownictwo szkolne. W omawianym preliminarzu na rok 1932/33 — mamy 113 milj. na policję, zaś na budownictwo szkolne — **dosłownie nic.** Dawne projekty, tylokrotnie omawiane o 3 lub 5 miljardowym funduszu budowlanym dla szkół, stały się nieaktualne.

Drugie zagadnienie katastrofy szkolnej jest to **zagadnienie ustroju.** Do Sejmu wpłynął projekt ustawy o ustroju szkolnictwa. W myśl tej ustawy, art. 21 dla przejścia do gimnazjum wystarcza 6 klas szkoły powszechnej. W ten sposób 7 klasa staje się niemal niepotrzebna i w rezultacie stopień organizacji szkół obniża się o jedną klasę. W myśl art. 6 tegoż projektu minister może obniżyć obowiązek szkolny do 6 lat. W ten sposób nowy projekt ustrojowy obniża stopień organizacyjny szkoły.

Nowy projekt ustrojowy wynika z **tendencji oszczędnościowych,** gdyż niższe klasy gimnazjalne zamierza się przelać do wyższych klas szkoły powszechnej. Przy tej sposobności mówca stwierdza, że szkoła powszechna, według Konstytucji bezpłatna, wymaga jednak znacznych wydatków, gdyż nauczycielka żąda przynoszenia materjałów do robótek i t. p. a w razie oporu stawia stopnie niedostateczne.

Tow. Czapiński obszernie omawia tak zw. **„państwowe" wychowanie** gwałtownie krzywione przez „sanację" w szkole. Co to jest to „państwowe" wychowanie? Oczywista, nie poznawanie kraju, nie poznanie obowiązków i praw obywatelskich; nie miłość do swego państwa W ustach „sanacji" oznacza to zupełnie co innego. Minister mówił o tem delikatnie, gdy wymagał w swem exposé, aby „nie pomijano" postaci Józefa **Piłsudskiego.** Ale wiadomo, że istotą wychowania „państwowego" właśnie jest ta postać. Tak np. p. wizytator **Sokorski** w swoim wykładzie o wychowaniu „państwowem", zamieszczonem w styczniowym zeszycie dziennika urzędowego kuratorjum warszawskiego, powiada zaraz w pierwszej tezie, że wychowanie „państwowe" opiera się na idei państwowej Marszałka Piłsudskiego". Wreszcie domaga się „aktualizacji" wychowania, wprowadzenia do szkół pierwiastków politycznych i nawet dzienników(!) sanacyjnych.

Teraz jasnem jest, że wychowanie państwowe w szkole jest to wychowanie **partyjne, „sanacyjne".** Niepojętem wobec tego jest, jak p. minister mógł mówić o tem, że wychowanie „państwowe" budzi „zgodę" i „tolerancję", skoro odwrotnie — rozbija społeczeństwo i robi z uczniów młodych „sanacyjnych" politykierów? Charakterystyczne, że minister w swojem exposé powiedział, że tak samo niepodobna w wychowaniu pominąć postaci **Piłsudskiego,** jak niepodobna w podręcznikach włoskich pominąć postaci **Mussoliniego** Teraz jest jasnem, że państwowe wychowanie jest poprostu upartyjnieniem i **faszyzacją szkoły.**

Mówca przypomina memorandum Zaleskiego do Ligi Narodów w sprawie konieczności pokojowego wychowania, i zapytuje ministra, czy istotnie do szkoły polskiej zostały wprowadzone te elementy propagandy pokojowej?

W sprawie wychowania fizycznego w odpowiedzi pos. **Polakiewiczowi** z BB., który żąda., ażeby oficer na danym terenie administracyjnym stał się instruktorem wychowania fizycznego dla wszystkich organizacji, nawet TUR-a(!), mówca powiada, że instruktor fizycznego wychowania powinien być przedewszystkiem pozbawiony tego partyjnego nastawienia, które widzimy w „sanacyjnem", „państwowem" wychowaniu.

Omawiając oświatę pozaszkolną, tow. **Czapiński** podkreśla gwałtowny spadek wydatków. W r. bież. mieliśmy w budżecie 1 miljon, w preliminarzu już tylko 350 tysięcy, z tego tylko 175 tysięcy na subwencje i zasiłki, reszta idzie na organizację państwową. Otóż ten fundusz oświaty pozaszkolnej nabrał charakteru ściśle partyjnego, skoro minister nie subwencjonuje żadnych innych społecznych organizacji oświaty pozaszkolnej, poza „sanacyjnemi".

W kwestji szkolnictwa mniejszościowego, w szczególności ukraińskiego, mówca wypowiada się przeciwko utrakwistycznemu systemowi w szkolnictwie i za kreowaniem uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie.

Tow. **Czapiński** dłużej zatrzymuje się przy kwestji **rozruchów antyżydowskich** na wyższych zakładach naukowych i ostro wypowiada się przeciwko nim. Obniżają one „prestige" Polski, osłabiają państwo, niesłychanie zwężają horyzont myślowy młodzieży. Zielona wstążeczka w oczach mówcy nie jest bynajmniej zaszczytem, lecz oznaką niskiego poziomu społecznego.

Kończąc, mówca socjalistyczny, stwierdza, że w Polsce przeżywamy obok kryzysu gospodarczego, finansowego, konstytucyjnego, prawnego, — jeszcze głęboki **kryzys kulturalny,** który wyraża się nietylko w niedostatecznej ilości szkół, obniżeniu ich stopnia organizacyjnego i faszyzacji szkoły, lecz także we wszystkich innych dziedzinach kultury, np. niedostatecznem poparciu działalności naukowej.

Taki jest stan rzeczy w Polsce za rządów „sanacyjnych".

PO WYROKU

Na ręce tow. st. **Dubois** nadeszła depesza od **niemieckiej młodzieży socjalistycznej:**

„łączymy się z Wami w walce o wolność klasy robotniczej, przesyłamy wszystkim towarzyszom braterskie pozdrowienie".

***

Z kraju notujemy depesze: **Koła nauczycieli P. P. S.** w Łodzi, **Komitetu P. P. S.** w Czeremsze, lwowskiej **Org. Młodzieży T. U. R.,** krakowskiej **Org. Młodzieży T U. R**

Wacław Sieroszewski i sprawa Machajskiego

W Sądzie Okręgowym rozpatrywano wczoraj skargę **Wacława Sieroszewskiego,** który wystąpił przeciwko **„Gazecie Warszawskiej",** o zniesławienie. Czynu tego dopuścić się miała „G. Warszawska" w artykule p. t. **„To ma być członek Trybunału Stanu",** w którym to artykule podano wiadomość, że w swoim czasie p. **Wacław Sieroszewski** zadenuncjował do władz austrjackich b. zesłańca politycznego **Machajskiego,** określając go jako niebezpiecznego obcokrajowca. **Machajski** wskutek tego został aresztowany.

Pan **Sieroszewski** na rozprawie oświadczył, że występuje „przeciwko plotkom „Gazety Warszawskiej" szerzonym przez jego politycznych wrogów" i tłomaczył się, że nie popełnił denuncjacji tylko przestrzegł dr. **Dłuskiego** przed **Machajskim,** który starał się w tym czasie o posadę w sanatorjum dr. **Dłuskiego.** Ową przestrogę spowodował fakt, iż p. **Sieroszewski** na zesłaniu zetknął się z **Machajskim,** którego zesłańcy uważali na podstawie jego działalności w kraju Jakutów za rodzaj przyszłego bolszewika i nie zupełnie poczytalnego. P. **Sieroszewski** słyszał również o tem, że **Machajski** należał do „Mścicieli".

P. **Sieroszewski** oświadczył, że uważał **Machajskiego** za „teoretyka bandytyzmu" i bał się aby wraz z nim do sanatorjum **Dłuskiego** nie przeniknęły elementy bandyckie, któremi **Machajski miał** się otaczać.

Pani dr. **Dłuska** zbadana w charakterze świadka stwierdziła, że mąż jej otrzymawszy przestrogę od p. **Sieroszewskiego,** w której nie było żadnych zastrzeżeń co do nieujawniania zawartych w niej wiadomości zawiadomił na podstawie listu p. **Sieroszewskiego władze** austrjackie, obawiając się **o mienie** swoich pacjentów złożone w Kasie Zakładu. Gdy dr. **Dłuski,** po aresztowaniu **Machajskiego** dowiedział się o tem, że **Machajski** był zesłańcem politycznym bolał nad swoim czynem i starał się go wynagrodzić, dopomagając **Machajskiemu** po jego wysiedleniu z Austrji, gdy ten przebywał w Paryżu.

Ponieważ sprawa Machajskiego stała się głośna przed wojną, przeto w roku 1911 w Paryżu spisano z inicjatywy **Żeromskiego** protokuł podpisany przez **Żeromskiego, Władysława Mickiewicza** i **dr. Motza,** w którym wyjaśniono, że dr. **Dłuski** uczynił wszystko, by dać zadośćuczynienie **Machajskiemu.**

Oskarżenie ze strony p. **Sieroszewskiego** popierał adw. **Skoczyński.**

Zbadany w charakterze świadka płk. **Sławek,** mówi obszernie o zasługach p. **Sieroszewskiego.**

Obronę redaktora odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej" wnosił adw. **Zabłocki.**

Przewodniczył rozprawie sędzia Komorowski, prócz niego zasiadali w komplecie sędziowie: **Leszczyński i Kowalkowski.**

Sąd skazał redaktora p. **Bieleckiego** na miesiąc więzienia.

I. K.

Kusociński najlepszym sportowcem polskim

Na wczorajszem posiedzeniu P. U. W. F. przyznano Wielką honorową nagrodę sportową za największe zasługi dla sportu polskiego w roku ubiegłym Januszowi KUSOCIŃSKIEMU.

Uchwała zapadła jednomyślnie.

Środowe posiedzenie Sejmu

Wniosek opozycji o votum nieufności dla Rządu

W dalszej dyskusji przemawiali poseł wnego punktu porządku dziennego, do wniosku o votum nieufności dla Rządu.

Następnie Sejm bez dyskusji przyjął kilka drobniejszych ustaw i przeszedł do głónego punktu porządku dziennego: **do wniosku o votum nieufności dla Rządu.**

Mowę tow. Zygmunta **Żuławskiego** podajemy na innem miejscu.

MOWA POS. W. TRĄMPCZYŃSKIEGO

(Wrzawa). Około pół wieku zajmuję się polityką, a 20-cia kilka lat byłem członkiem różnych parlamentów, ale muszę powiedzieć, że podobnej sceny gdzieindziej nie przeżywałem. Zdarzało się, że mniejszość robi hałaśliwą obstrukcję, że nie chce dopuścić do głosowania, ale o tem nigdy nie słyszałem, **żeby większość nie dopuszczła mniejszości do głosu. (Wrzawa, Marszałek przywołuje posła Kleszczyńskiego do porządku z zapisaniem do protokółu).** Jeeżli za pomocą hałasu nie dopuszcza mniejszości do głosu, to w społeczeństwie zgóry wywoła to wrażenie, że nie ma racji. Nie wiem, czy to wywrze jaki skutek, ale jabym Panom przedstawił do rozważenia, czy takie przyjmowanie argumentów mniejszości ma jakiś sens.

Była z wysokiego miejsca wyrażona teza, że wyroków sądowych nie wolno krytykować. Mojem zdaniem niesłusznie.

(Marszałek **Świtalski:** Powiedziałem, nie że krytykować nie wolno, lecz że błędnie.

Może nie zrozumiałem. Krytykować wyrok wolno w sposób przyzwoity. Sama Komisja Kodyfikacyjna pisze w motywach do kodeksu postępowania, że jawność postępowania jest kontrolą sądu, stron, świadków i biegłych, więc kontrola sądu jest przewidywana przez tak wysoki urząd, jak Komisja Kodyfikacyjna. Żaden parlament nie ma prawa znosić wyroków sądowych, **ale krytykować może.** W sposób spokojniejszy poddam rozważaniu Panów rzeczywiste skutki, które mniejszość sejmowa uważa za straszne. Ograniczam się w tej chwili do sprawy Brześcia.

Ilekroć poruszano tę sprawę, a pierwszy raz było to w grudniu 1930 r., zawsze odpowiadano, że jest to sprawa wyłącznie sądowa. Tymczasem przez cały rok 1931 w różnych procesach, czy to w Toruniu, czy w Starogardzie, czy w Katowicach przewodniczący sądu nie pozwalał mówić o przejściach więźniów brzeskich. **Oczywiście wskutek nakazu zgóry.** Tak samo w procesie brzeskim przewodniczący, który przyznaję, zachowywał się poprawnie, nie pozwolił mówić o tem pod pretekstem, że mogą być omawiane tylko wypadki do 9 września 1930 r. **To postępowanie było zupełnie bezprawne.**

Przyznacie Panowie, że o tych sprawach można mówić b. spokojnie i rzeczowo. Celem kaźni brzeskiej było nastraszenie przeciwników Rządu. Spekulacja była mylna ze stanowiska ogólnoludzkiego i sentymentu polskiego. **Sprawa brzeska wywołała w społeczeństwie polskiem wielką solidarność uczuć.** Prawie wszyscy więźniowie brzescy są pod względem politycznym ideowo od nas bardzo odlegli, ale znając niesłychane znęcanie się nad nimi, widzimy w nich bez względu na przynależność partyjną tylko ofiary gwałtu. Obowiązkiem więc naszym ludzkim jest wystąpić w obronie ofiar, nietylko na zasadzie chrześcijańskiego hasła „Res sacra miser“, ale w obronie opinji narodu polskiego, jako narodu kulturalnego. (**P. Polakiewicz:** A pogromy żydowskie, Panie Pośle?) Mnie osobiście żaden Żyd nie może zarzucić, żebym wobec niego lub wobec Żydów wogóle zachowywał się niewłaściwie.

POCZĄTEK BEZPRAWIA.

Bezprawie w sprawie brzeskiej rozpoczęło się już od pomysłu użycia więzienia śledczego, jako środka do ukarania przeciwników politycznych, a jak w procesie stwierdzono, co do pp. Dębskiego i Bagińskiego, nawet do wykonania zemsty osobistej ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych. Wszystkie nowoczesne ustawodawstwa uważają złe traktowanie więźnia w śledztwie za pospolitą zbrodnię. **I w Polsce mamy b. uczciwe przepisy.** W rozporządzeniu Prezydenta z r. 1928 o więzieniach art. 5 mówi wyraźnie, że rygory więzienne mogą być stosowane tylko w granicach niezbędnych do zapobieżenia ucieczce, zatarciu śladów przestępstwa oraz dla utrzymania porządku więziennego. Proszę porównać to z tem, co się działo w Brześciu. **Kiedy mówiłem o tem z pewnym zwolennikiem Rządu, nie znalazł innej odpowiedzi, jak: to trudno, to Wschód.** Twierdzą, że nawet carscy siepacze do tak wyrafinowanych okrucieństw nie byli zdolni.

ZGODNE Z PRAWDĄ.

Za tragiczny uważam następujący moment. Czytajcie Panowi interpelację brzeską, gdyby tam było słowo nieprawdy, to każdy rząd, który ceni swoją cześć, starałby się to odeprzeć. **Trzeba więc przypuszczać, że to jest zgodne z prawdą.** Proszę przeczytać III część Dziadów Mickiewicza, gdzie jest przedstawiony sposób traktowania więźniów wileńskich.

Ja odniosłem wrażenie, że to przedstawienie katuszy blednie w porównaniu z tem, co było w Brześciu. Ktoś, nieznający stosunków pomajowych, zapytał: a gdzie prokuratura i sądy? Muszę niestety stwierdzić, co do sądów cum grano salis, ale **prokurator czuje się powołany tylko do obrony zwolenników rządu, a nie jego przeciwników.** Pytano się, czemu interesowani nie postawili wniosku o ukaranie. Oni go postawili, ale powiem, że szkoda na to papieru. **Po roku sąd przyszedł do przekonania, że zemknięcie cywilnego człowieka w więzieniu wojskowem za występek nie mający nic wspólnego z wojskiem, jest niedopuszczalny. U sędziego Demanta sąd apelacyjny przypuścił dobrą wiarę i przekazał sprawę do śledzenia dyscyplinarnego, a jak ono wypadło, to wiemy.**

GDYBY ZASTOSOWAĆ PRZEPISY..

Mówca odczytuje niektóre przepisy kodeksu karnego, cywilnego i wojskowego ,i zaznacza, że **jeżeliby zastosować te przepisy, to są między dygnitarzami osoby, które wcale nie mogłyby wyjść z więzienia.**

PROCES, KTÓRY RZUCIŁ ŚWIATŁO.

Sam proces poza wyrokiem przyczynił się do uzdrowienia stosunków w Polsce, gdyż rzucił błyskawiczne światło na otchłań, w którą Polska się stacza. Mniemam, że społeczeństwo może żądać od dygnitarzy, wobec których padły w przewodzie sądowym ciężkie zarzuty z ust gen. **Kukiela** i posła **Arciszewskiego,** ażeby w jakiś sposób reagowali. Dotychczas nie słyszałem, ażeby jakakolwiek reakcja nastąpiła. **(Głos:** Konfiskaty). A zeznania sen. Motza rzuciły też światło na stosunki w Polsce tak, że o tem trudno myśleć spokojnie. I tu byłbym za tem, że sprawa ta nie może pozostać niewyjaśnioną.

CEL „REORGANIZACJI“.

Wniosek o nieufności mówi, że niezawisłość sądów stawiana jest pod znakiem zapytania. **P. Car w liście do prezesa sądu przyznaje — przepraszam za wyrażenie — naiwnie, że organizację sądów tak urządził, aby mógł się pozbyć szkodnika p. Mogilnickiego,** a Minister Sprawiedliwości mówił o zawieszeniu nieusuwalności sędziów dla wyeliminowania niepożądanych jednostek, niedających gwarancji, że nie są w kontakcie z organizacjami „przeciwpaństwowemi“. My wiemy, co za „przeciwpaństwowe“ organizacje jest uważane. Każdy, kto nie należy do obozu rządowego, może być o to posądzony. **Takie przyznanie się jest cynicznem złamaniem Konstytucji.**

CO MYŚLI SPOŁECZEŃSTWO?

Wiemy zgóry, że wniosek nasz będzie odrzucony, ale chodzi o to, aby kraj uprzytomnił sobie w jakie ręce rządy się dostały. **(Głos na ławach BB:** Chcecie zakłamać cały kraj). **„Zwycięscom“ zarzuca się najcięższe przestępstwa i wszędzie indziej zażądanoby natychmiastowego śledztwa.** A u nas?

Przytoczone motywy nie wyczerpują wszystkich powodów, dla których rządy te uważamy za złe. **Jest jeszcze regularna bezkarność zbrodni przeciw członkom opozycji.** Sprawcy ich zawsze są nieznani. Dalej wykrętne świadomie tłómaczenie ustaw, nadużycia władz dla szkodzenia przeciwnikom i t. d.

Rząd ten daje istotnie korzyści tym wszystkim, którzy pracują dla dzisiejszego rządu i zato mają prawo do kęsa chleba. **Nie znam wypadku, aby stronnictwo rządowe wyzyskiwało swoją władzę w ten sposób dla swoich stronników, jak w Polsce. Rządzenie przynosi w Polsce b. znaczne korzyści.**

Po przemówieniu p. **Miedzińskiego,** które wywołało ostre starcie z pos. Rybarskim wpłynął wniosek zamknięcia dyskusji.

Przeciwko gilotynowaniu dyskusji przemawiał pos. **Róg.**

MOWA POS. ROGA

Nie powinno się zamykać ust opozycji. Chcieliśmy p. Miedzińskiemu odpowiedzieć, że Stronnictwo Chłopskie rozbijali konfidenci nasłani przez władze, a zatem **prowokatorzy.** Chcieliśmy odpowiedzieć, iż w Sejmie zeznali świadkowie, że rozbicie tego Stronnictwa kosztowało **40 tysięcy złotych.** Pomylił się p. Miedziński, twierdząc, że nikt nie kwestjonował właściwości Sądu, gdyż właśnie obrona na samem wstępie to zrobiła, dowodząc, że jedynem odpowiedniem forum dla tej sprawy jest Sąd Przysięgłych w Krakowie. Dalej chcieliśmy podziękować p. Miedzińskiemu za jego informacje o „prasowym wyrobie krajowym ze stemplem zagranicznym“. Sądzimy, że to się odnosi zwłaszcza do cytatów rozsyłanych przez PAT. o tem, jak zagraniczne pisma chwalą porządki polskie.

W głosowaniu większość Izby przyjęła wniosek o przerwanie dyskusji, poczem odbyło się głosowanie nad wnioskiem zbiorowym opozycji. **Wniosek upadł.**

Następne posiedzenie w piątek o godz. 4 popoł.

Napad bandycki na Starem Mieście

Wczoraj wieczorem dokonano w Warszawie niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego. Terenem napadu było mieszkanie kupca Polikiera w domu przy ul. Zapiecek na Starem Mieście.

Polikier od dłuższego czasu przebywał zagranicą, skąd miał wczoraj powrócić do Warszawy.

W związku z tem w mieszkaniu Polikiera przeprowadzany był gruntowny remont.

Około godz. 7-ej wieczorem dozorczyni domu zauważyła, że w mieszkaniu pali się światło. Po wejściu do mieszkania stwierdziła, że w mieszkaniu grasowali przez dłuższy czas włamywacze, o czem świadczyły: porozbijane szafy, szuflady, kredens.

Widząc spustoszenie w mieszkaniu dozorczyni wybiegła do bramy, wołając męża. W tej chwili, ze sklepu z wyrobami tytoniowemi, który mieści się w tym domu, rozległo się wołanie: Ratunku! Bandyci!

Jednocześnie ze sklepu wybiegło trzech mężczyzn i boczną bramą, którą uprzednio otworzyli, wybiegli na ulicę.

Dozorczyni, dozorca i tapicer rzucili się na ratunek.

Jak się okazało, po zamknięciu sklepu pozostała właścicielka, 50-letnia Ewa Adlerowa, wraz z chłopcem na posyłki, 12-letnim Józefem Bachem, by obliczyć kasę i sprawdzić książki.

Z zeznań Adlerowej wynika, iż o godzinie 8,30 boczne drzwi do sklepu otworzyły się gwałtownie — wbiegło jakichś dwu mężczyzn.

Jeden trzymał rewolwer w ręku, drugi rzucił się na kobietę i kilkoma ciosami w głowę powalił ją na ziemię.

Krzyk chłopca — „ratunku, bandyci“ — spłoszył rabusiów. Rzucili się do ucieczki, nic nie zrabowawszy.

O zuchwałym napadzie powiadomiono policję — na miejsce przybyli przedstawiciele urzędu śledczego.

Ranną w głowę, jak się okazało, duszą od żelazka, Adlerową, opatrzył wezwany lekarz prywatny.

Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, iż rabusie musieli już zgóry mieć gotowy plan kradzieży w mieszkaniu gospodarza.

Gorączkowa ich akcja — porzucony bor do łamania zamków, — wskazują, iż szukali pieniędzy.

Zawód, jaki ich tam spotkał, chcieli powetować w napadzie bandyckim na właścicielkę sklepu.

Dalsze śledztwo prowadzi urząd śledczy.

Grypa się szerzy

W kołach lekarskich stwierdzono, iż w ostatnich dniach ilość zachorowań na grypę znacznie

wzrosło.

Odbiło się to na pracy w niektórych urzędach. W jednym z urzędów komunalnych pozostał jedyny urzędnik. Wszyscy inni zachorowali na grypę. Naogół grypa przechodzi łagodnie bez wszelkich komplikacyj i prawie bez wypadków śmierci. Do rozpowszechnienia się tej epidemicznej choroby przyczyniła się pogoda w ostatnim tygodniu.

Teatr Polski

Virtuti Militari

TRZY AKTY K. A. CZYŻOWSKIEGO

Niezmiernie ciekawa była reakcja publiczności na poniedziałkowej premjerze „trzech aktów“ p. Czyżowskiego. Zaledwie drobna grupka entuzjastów o bardzo tęgich dłoniach pokrywała oklaskami patrjotyczną retorykę sztuki; poza tą klaką polityczną odzew publiczności był bardzo słaby na deklamację, w której powtarzały się we wszystkich odmianach wyrazy: „Polska, ojczyzna, naród“. Natomiast wtedy, kiedy błysnął żywszem światłem talent autora, kiedy w nielicznych fragmentach autor i aktorzy wznosili się na wyżyny sztuki — widownia dawała znaki życia i zainteresowania. Objaw to bardzo znamienny i pomyślny, że już nie wystarcza dziś w Polsce wykrzykiwać frazesy patrjotyczne i deklamować, aby poru... słuchaczy. Jest to objaw wzrasta... i dojrzewającego poczucia godności obywatelskiej.

Francuz, Anglik, Szwed nie znają tego zdawkowego frazesu patrjotycznego, którym jeszcze usiłuje się karmić Polaka. W tych kulturalnych, demokratycznych społeczeństwach Zachodu obywatel żżyma się na wszelką deklamację o ojczyźnie, która nie jest dla niego jakąś abstrakcyjną świętością, jakąś mistyczną postacią — lecz najrzeczywistszą rzeczywistością. Na kształtowanie się tej rzeczywistości ma on wpływ bezpośredni, ten wpływ chce utrzymać i rozszerzyć go, biorąc udział w rządzeniu, w pisaniu praw, tworząc potężną opinję publiczną. W Niemczech natomiast jeszcze pokutuje ten mistycyzm patrjotyczny, a nawet rośnie ze wzrostem ruchu hitlerowskiego.

W Polsce niepodległej — nie mówimy o czasach niewoli, i nie będziemy czynili porównań sztuki Czyżowskiego z Wyspiańskim i Żeromskim — tramtadracki bogoojczyźniany patrjotyzm endecji wzięła potem w pacht sanacja; zmieniły się słowa: „państwo“ zamiast „ojczyzna“, „On“ — zamiast... „Bóg“, lecz sens i cel pozostały te same.

***

Czy p. Czyżowski zdawał sobie sprawę z trudności i pułapek, które ma do pokonania przy pisaniu sztuki tego rodzaju, co „Virtuti Militari“, mającej być jakiemś misterjum narodowem, którego osnową jest „czyn legjonowy“?

P. Czyżowski chciał dać przekrój rzeczywistości polskiej w trzech różnych okresach i na marginesie tej rzeczywistości powiedzieć swoje słowa o Polsce ustami trzech bohaterów sztuki: Andrzeja — pisarza żołnierza Antka — poety i Wojtka — robotnika.

W pierwszym akcie widzimy uroczystość „narodową“ w szkole galicyjskiej, tuż przed wojną. Młodzież szkolna buntuje się, staje w pierwszych szeregach walki o niepodległość, chwyta za karabiny na wieść o wybuchu wojny, idzie do Legjonów. Bunt jest zrazu tylko słowny, jest buntem przeciw ugodzie i lojalizmowi; przeradza się w czyn, kiedy nadarzyła się nareszcie ku temu sposobność.

Jak wygląda to przejście od słów do czynu? Odpowiedź daje akt drugi. Młodzi legjoniści w okopach całkiem inaczej już gadają, niż w szkole na uroczystości narodowej. Czują zbliżanie się niepodległej ojczyzny, i mówią o niej konkretniej, prościej, brutalniej. Robotnik Wojtek wkłada swoją treść do wyrazu „ojczyzna“. „Ojczyzna — powiada — to nie ordery, rangi i tytuły, to nie zakłamane tradycje, nie tabliczka mnożenia giełd i banków, nie kalkulacje i nabożeństwa“ (cytujemy z pamięci).

Życie w okopach wygląda całkiem inaczej, niż musztry strzeleckie. Walka o niepodległość ma swoje brzydkie i przykre strony; to nietylko bohaterstwo, poświęcenie, odwaga — ale i spełnianie dość paskudnych funkcji wojskowych dla armji austrjackiej. Niektóre fragmenty drugiego aktu są nieomal tak proste i wyraziste, jak sceny z „Kresu Wędrówki“. Ale na tym 2 akcie załamuje się autor zupełnie. Jak dotąd, można mu było wybaczyć zgrzyty melodramatyczne i napuszoność,—można nawet uznać za wybaczalny „chwyt“ dramatyczny to nagromadzenie nieprawdy historycznej, jeżeli chodzi o cenzurę i prześladowania w dawnej Galicji — ale tyrada, którą wybucha poeta Antek, kiedy umierają z nim jego romantyzm i jego rozczarowania, jest już nie do wybaczenia.

Zupełnem już nieporozumieniem jest akt trzeci, sztuczny w budowie i fałszywy w treści.

Niema w nim nawet tych scen z aktów poprzednich, które przypominają rewje patrjotyczne i sztuki ludowe, mające za treść niektóre wypadki historyczne, zakazane w czasach niewoli. Akt trzeci— to już Polska niepodległa: i nic, prócz deklamacji w akcie tym niema, poza jednym dobrym pomysłem akustycznym. Andrzej w kilku obrazach scenicznych ukazuje dyrektorowi teatru „Polskę“, monologuje pod akompanjament potężniejących i maszerujących na widowni miarowych uderzeń „kroków, zebranych z wszystkich więzień, marszów na Sybir“, które zamieniają się na tupot szeregów żołnierskich...

P. Czyżowski miał jednak natyle umiaru, że deklamacja Andrzeja najeżona nic nie mówiącymi ogólnikami i okrzykami, lekko tylko zalatywała bombastyką sanacyjną. Gdyby nie to — sztuka p. Czyżowskiego byłaby pod koniec wręcz nieznośna.

***

Całe to widowisko, zachwalone w ogłoszeniach Federacji p. gen. Góreckiego, która sprzedaje ulgowe bilety do Teatru Polskiego (czy może to „Virtuti Militari“ to jeszcze jedna impreza przedsiębiorczego prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego?) — możnaby jeszcze poprawić, gdyby tak dorobić do „trzech aktów“ p. Czyżowskiego czwarty jeszcze akt.

Akt bez literatury, bez deklamacji, bez kiepskiego naśladownictwa Wyspiańskiego, akt, zawierający odpowiedź na dręczące Andrzejów, Antków i Wojtków pytania. Np. ogonek bezrobotnych przed P. U. P. P. — stających do pracy na wezwanie Andrzeja, ale pracy tej nie mogących znaleźć; albo samochody dygnitarskie, długie rzędy udekorowanych zasłużonych mężów sanacji, „Oaza“ i inne przejawy „radosnej twórczości“ — jasno ilustrują tęsknoty Antka do ojczyzny, o której powiada, że „ojczyzna to nie ordery, rangi i tytuły i t. d., albo sala sądowa brzeska— żeby dowieść, że „Polska to wielka rzecz“; wiele możnaby takich bardzo wyrazistych scen zmieścić w jednym akcie...

Takie „cztery akty“ stanowiłyby już wtedy pewną zamkniętą całość. Od sztubackich marzeń o niepodległości, poprzez bohaterskie poświęcenie legjonistów, poprzez majowe nabożeństwa i deklamacje do dzisiejszej smutnej rzeczywistości, która kpi sobie z haseł „czynu legjonowego“, w której wątpliwa nawet cnota żołnierska nagradzana jest czemś bardziej namacalnem, niż krzyż „Virtuti Militari“.

No, ale wtedy Federacja nie sprzedawałaby biletów ulgowych...

***

Wiele zawdzięczają te „trzy akty“ p. Czyżowskiego reżyserji p. Węgierki, który wlał życie tam, gdzie można to było zrobić. Aktu trzeciego nawet tak zdolny reżyser, jak p. Węgierko, nie mógł ożywić.

Nie mógł też aktor, p. Węgierko, lepiej i bardziej przekonywająco wygłosić mętnego monologu Antka w akcie drugim. Dopóki Antek był żywym człowiekiem, p. Węgierko świetnie go grał, ale deklamacja taka, jak przedśmiertny monolog Antka nie może sprawić wrażenia, nawet jeżeli wychodzi z ust aktora, większym obdarzonego głosem, niż p. Węgierko.

P. Maszyński sumiennie wykonał rolę rezonera Andrzeja. Podziwu godzień był jego olbrzymi wysiłek w trzecim akcie. Pół godziny skomplikowanej gadaniny pod tupot i gruchot to rzecz nielada.

W wykonaniu p. Dominiaka Wojtek był naprawdę dzielnym robociarzem; aktor poprawił autora.

Jedyną kobiecą rolę w sztuce wykonała z dużym wdziękiem p. Tarnowiczówna.

Dekoracje wykonał p. Drabik. Najlepiej udała się wizja wielkiego miasta w nocy — widzianego z góry, z lotu ptaka.

J. S.

Szykanowanie organizacji robotników budowlanych w Mławie

Pomimo przeszkód, Związek rozwija się

(Kor. własna).

W roku ub. robotnicy budowlani w **Mławie** nawiązali kontakt organizacyjny z Zarządem Głównym Związku, celem wznowienia działalności organizacyjnej.

Czynniki miejscowe postanowiły niedopuścić do rozwoju organizacji klasowej i w tym celu rozpoczęto szykany w stosunku do organizatorów Oddziału.

Przedewszystkiem prezydent miasta p. **Koszutski** (wybrany kiedyś głosami robotniczemi) starał się udowodnić robotnikom, że to jest „Związek komunistyczny“ i nakłaniał ich, aby wstępowali do zdradzieckiego związku B. B. S., prowadzonego przez renegata Lewandowskiego, który korzysta z szerokiego poparcia „sanacji“.

Kiedy nie pomogły głupie perswazje i namowy, zastosowano represje. Organizatorów Związku nie dopuszczono do pracy na robotach publicznych; postarano się również ażeby „wywrotowcy“ nie zostali zatrudnieni u przedsiębiorców prywatnych. Policja w swojej gorliwości wkroczyła do prywatnego mieszkania jednego towarzysza, gdzie zebrało się aż 3-ch towarzyszów dla odczytania pisma Zarządu Głównego organizowanego Związku.

Spisano protokuł za nielegalne zebrania i obecnego sekretarza oddziału tow. **Chrzczona** pociągnięto do odpowiedzialności, **lecz sąd go uniewinnił.**

Mimo załatwienia wszelkich formalności rejestracyjnych u inspektora pracy i wyjaśnienia na publicznem zebraniu przez tow. tow. przewodniczącego Zarządu okręgowego posła **Dobrowolskiego** i sekr. **Sochę** celów i zadań Związku, **„opieka“ policyjna nad Oddziałem nie ustaje.**

Na wszystkie zebrania członkowskie przychodzi policja z rozporządzenia starosty, legitymując zebranych — i pozostaje na zebraniu, gdyż taki ma rozkaz swoich władz.

Starosta p. **Wyszkowski** nie zezwala jaśnić powody szykanowania Oddziału oświadczając, że „za dużo robi się zebrań“.

Oddział Mławski zwołał na dzień 13 stycznia r. b. zebranie członków, na które pojechali ttow. **Dobrowolski i Socha,** którzy jednocześnie postanowili wyjaśnić powody szykanowania Oddziału przez władze.

W tym celu udali się do starosty, którego akurat nie było i w zastępstwie p. starosty przyjął naszych towarzyszów p. **Waśniewski.**

Na zapytanie o powody takiego postępowania władz wobec organizacji zawodowej, oraz na żądanie zaprzestanie „nadzoru“ — otrzymali oni odpowiedź, że to „nikomu nie powinno przeszkadzać“ i że policja musi bywać na zebraniach dla „bezpieczeństwa“; że tak być musi i koniec. Towarzysze nasi udali udali się jeszcze do komendanta pow. policji, p. **Świtali,** lecz tego również nie zastali.

W drodze do lokalu związkowego spotkał naszych towarzyszów st. przodownik p **Szulc,** który oświadczył, że zastępuje kom. pow. i że otrzymał ze starostwa polecenie, aby był na zebraniu.

Oprócz tego powiedział do sekretarza Oddziału, że jeżeli tow. **Dobrowolski** nie ma przy sobie legitymacji członkowskiej, to nie będzie mógł uczestniczyć w zebraniu. Nasi towarzysze, mimo tych przeszkód, po wylegitymowaniu wszystkich obecnych na sali przez policję **zebranie odbyli.** Towarzysze nie posiadający legitymacyj i niecłonkowie Związku, w liczbie z górą 300 osób, nie zostali dopuszczeni.

Uchwały białostockich włókniarzy

Dn. 17 b. m. odbyło się w **Białymstoku** walne zebranie Związku Rob. i Rob. przemysłu włókienniczego, przy udziale około 700 osób.

Ze sprawozdania, złożonego przez sekretarza oddziału, tow. **Bogdana,** wynika, że oddział rozwija się **stale i systematycznie** i że zdobył sobie powszechne uznanie wśród miejscowych robotników. Natomiast związek „Praca“, oraz organizacja B.B. i B.B.S., mające poparcie władz — **zostały zupełnie zlikwidowane.**

Związek klasowy przeprowadził z dużem powodzeniem szereg akcji zarobkowych i załatwia wszystkie ważniejsze sprawy, dotyczące obrony interesów robotniczych.

Referat **o sytuacji gospodarczej i zadaniach związków zawodowych** wygłosił tow. A. **Szczerkowski.** Po krótkiej dyskusji, sprawozdanie z działalności Zarządu, oraz referat przyjęto prawie jednomyślnie (przeciwko trzem głosom) do wiadomości.

Również uchwalono rezolucję w sprawie **opieki nad bezrobotnymi,** domagającą się przedłużenia zapomóg ustawowych do 17 tygodni i objęcia nimi wszystkich bezrobotnych, oraz stwierdzającą, iż obecna pomoc o charakterze filantropijnym jest najzupełniej niewystarczająca. Rezolucja domaga się wprowadzenia ubezpieczenia na starość.

Uchwalono z wielkim entuzjazmem rezolucję, przesyłającą **wyrazy pozdrowienia więźniom brzeskim.**

Następnie dokonano wyboru **nowych władz oddziału.**

Jeszcze o sosnowieckiej Kasie Chorych

„Czasowy“ Komisarz

Z dniem 1 stycznia r. b. przestały istnieć niektóre samodzielne Pow. Kasy **Chorych,** ponieważ wcielone zostały do Kas Okręgowych.

Komisarze Zarządzający Kas Chorych otrzymali nowe nominacje.

Komisarz Kasy Chorych w **Sosnowcu,** jak nas poinformowano, otrzymał nominację **czasowo.**

Pogłoski te muszą mieć uzasadnienie gdyż przy zgłoszeniu hipoteki na kupiony przez Kasę Chorych, plac, który następnie zamieniony został na parcelę przy ul. 3-go Maja, sędzia hipoteczny p. **Rutkowski,** zażądał od Komisarza **Wąsowicza** przysłania nominacji (co wskazywałoby, że p. **Wąsowicz** ma prawo dokonywania tranzakcji) p. komisarz **Wąsowicz** nietylko takowej nie chciał nikomu powierzyć, ale wolał pojechać do hipoteki, ażeby p. **Rutkowskiemu** okazać ją osobiście.

Czyżby Komisarz Kasy Chorych w Sosnowcu miał wstydzić się nominacji wydanej mu przez Władze Nadzorcze na pewien tylko ograniczony czas?

Nasuwa to bardzo poważne przypuszczenie, że dyktator sosnowieckiej Kasy Chorych, groźny komisarz p. Michał **Wąsowicz kończy się.**

Proces kierownika składnicy aptecznej

W dniu 18 b. m. rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu proces przeciwko b. kierownikowi składnicy aptecznej Kasy Chorych w Sosnowcu, **J. Żywno.**

Proces ten budzi duże zaciekawienie. Wielkie zainteresowanie wywołała wiadomość, że do sprawy nie zostali powołani najpoważniejsi świadkowie oskarżenia, a mianowicie:

1) **Marja Okońska,** ul. 3-go Maja Nr. 39.

2) **Stanisława Tomecka,** ul. Florjańska Nr. 28.

3) **Eleonora Wernerowa,** Pl. Kościuszki Nr. 4 a.

4) **Helena Bałecka,** Pl. Kościuszki Nr 4 a.

5) **Gartel Stefan,** kierownik Ambulatorjum Nr. 2 Kasy Chorych w Sosnowcu.

Bez zeznań tych świadków proces powyższy nie da pełnego obrazu działalności p. **Żywno.**

Aresztowanie fałszywego „dyrektora“

Przed kilku tygodniami przybył do Zagłębia Dąbrowskiego elegancko prezentujący się jegomość, Bolesław Gawalewicz, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Słowackiego 57, i z rozmachem zabrał się do zakładania filji Powszechnej Kasy Oszczędności Hipotecznej, mającej siedzibę centrali w Krakowie. Wynajął lokal przy ul. Piłsudskiego 64, zainstalował telefon i, jak zwykle w tych wypadkach, za pośrednictwem ogłoszeń angażował personel. Zadanie swe pojmował on w ten sposób, że pod pretekstem udzielania pożyczek do 5,000 zł. pobierał od kandydatów na nie, przeważnie biednych urzędników, po kilkadziesiąt złotych na koszta manipulacji.

Gdy jakoś pożyczki te odwlekały się z tygodnia na tydzień, kilkanaście poszkodowanych osób zameldowało o tem do władz. Gawalewicz, zorjentowawszy się i widząc, że jest tropiony, uciekł do Krakowa, gdzie został aresztowany i odstawiony do Sosnowca. Jak się okazało, nie był on wcale upoważniony przez Powszechną Kasę Oszczędności do prowadzenia jej agend. Pozatem karany już był za podobne sprawki więzieniem.

Gawalewicza odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

Tow. Jan Podkowiński

Członek **Dzielnicowego Komitetu P. P. S. w Radomiu,** przewodniczący **Oddziału Związku Spożywczego,** został zamordowany ręką zbrodniczą zbira dnia 16 b. m. w Radomiu.

Ze śmiercią tow. **Podkowińskiego** organizacja P. P. S. i ruch zawodowy Radomia tracą jednego z najofiarniejszych, najdzielniejszych działaczy.

Jest to strata dla ruchu niepowetowana.

Pogrzeb tow. **Podkowińskiego** odbył się b. uroczyście, ciało zamordowanego zostało wystawione w sali Domu Robotniczego, skąd odbył się wielki manifestacyjny pogrzeb, na czele ze sztandarami P. P. S. i Rady Związków Zawodowych i orkiestrą.

W pogrzebie wzięły udział wielotysięczne tłumy ludzi.

Skrzypią szubienice...

Sąd doraźny w Łucku skazał braci Teofila i Aleksandra Gardzielów, mieszkańców Dąbrowicy, pod Sarnami, na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo restauratora z Ołyki, Romana Biernackiego, poczem obrońcy skazanych odwoływali się do łaski P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ponieważ P. Prezydent nie skorzystał z prawa łaski, wyrok wykonano wczoraj o godz. 8 m. 30 rano.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BEZPŁATNE ZIMOWE LEKCJE WIOŚLARSTWA.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie pragnąc spopularyzować wioślarstwo sportowe organizuje dla członków klubów i niestowarzyszonych bezpłatne lekcje wioślarstwa w krytym basenie. Zapisy przyjmowane są na przystani WTW (ul. Wioślarska) w niedzielę (godz. 11 — 12). i we wtorki (18—20).

SZAMOTA — ZAWODOWCEM.

Paryski dziennik sportowy, L'auto, podaje wiadomość, że mistrz torowy Polski, Szamota, przebywający we Francji, zamierza w najbliższym czasie przejść na zawodowstwo. A zatem pogłoski, które od dłuższego czasu krążyły, były prawdziwe.

POLONIA WALCZY Z REPREZENTACJĄ WILNA.

W niedzielę odbędzie się w Wilnie mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Wilna a mistrzem Warszawy Polonią. Ogółem walczyć będzie 7 par.

Mecz wywołał bardzo wielkie zainteresowanie.

BIEG NARCIARSKI W RABCE.

W ramach zawodów narciarskich, organizowanych w Rabce odbył się bieg narciarski na dystansie 5.500 metrów.

Pierwsze miejsce zajął Topór Tadeusz w czasie 30:40 sekund.

PIERWSZY DZIEŃ OGÓLNO - POLSKICH ZAWODÓW KONNYCH W ZAKOPANEM

W środę rozpoczęły się w Zakopanem 4-e doroczne ogólno - polskie zawody konne. Pierwszego dnia rozegrano dwa konkursy. Najważniejszym był konkurs o nagrodę im. Zakopanego.

Pierwsze miejsce i pierwszą nagrodę zdobył por. Dabski - Nehrlich na koniu Nero.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Newcastle. Znany australijski sprinter Carlton przebiegł 100 yardów w 9,4 sek. wyrównując w ten sposób rekord światowy Franka Wykoffa.

Lille. Polski Związek Piłki Nożnej we Francji opracował statut nowopowstałej Kasy Samopomocy, mającej na celu ubezpieczenia członków Związku od wypadków na boiskach i na wypadek niezdolności do pracy. Rzeczoznawcami oficjalnymi zostali dwaj lekarze polscy, ich orzeczenia mają wartość obowiązującą.

Białogród. Dekretem z dnia 3 grudnia r. 1931 powołane zostało do życia w Jugosławji ministerjum wychowania fizycznego. Do zakresu działania nowego ministerjum należeć będzie opieka i nadzór nad wychowaniem fizycznem w szkołach specjalna opieka nad stowarzyszeniami P.W. oraz sportowemi. Kompetencje nowego ministerjum określi Rada Ministrów na wniosek kierownika tego ministerjum.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 8.92½.

Dewizy: Belgja 124.35, Gdańsk 174.10, Londyn 30.90, Paryż 35.11, Praga 26.41½, Szwajcarja 174.25, Włochy 45.10.

Obroty mniejsze.

STAN POGODY

POCHMURNO.

Prawdopodobny przebieg pogody według danych PIM-a: Naogół pochmurno i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry miejscowe.

Brygida...

Dźwięk tego słowa mocnego, jak stal, natychmiast przywodzi na pamięć znakomite filmy: **Alraune, Metropolis, Manolescu, Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny...** Któż ich nie pamięta, któż się nie zachwycał potężnemi kreacjami ich głównej bohaterki — Brygidy Helm?

Ostatnio jakoś głucho było o niej. Zdawało się, że rewolucja filmu dźwiękowego pochłonęła jeszcze jedną ofiarę. Ale nie. Brygida znowu zjawia się na horyzoncie. Po kilku filmach dźwiękowych, mniej lub więcej udanych, spotyka wreszcie na swej drodze mistrza **Behrendta,** pod którego reżyserją tworzy wspaniałą kreację w filmie „Gloria“. Już wkrótce ukaże się to arcydzieło w wytwornem kinie Majestic.

M. K.

Krwawy plon samobójczy

ŚMIERĆ 27-LETNIEJ KOBIETY.

Wczoraj o godz. 16, przy ul. Wspólnej 11, w mieszkaniu matki swej, 58-letniej Zofji Łątkiewiczowej popełniła samobójstwo córka jej 27-letnia Zofja Cyprjakowa. Wystrzeliła ona z rewolweru w usta przyczem kula przebiła czaszkę. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

SAMOBÓJSTWO NA CMENTARZU.

72-letnia Michalina Chmielewska, przy dzieciach (Paszkowskiego 78), która na cmentarzu katolickim na Woli targnęła się na życie, napiwszy się esencji octowej zmarła w szpitalu Wolskim.

Wczorajsze wypadki

PRZY PRACY.

30-letni Ludwik Stroński, wędliniarz, w czasie pracy doznał obcięcia w maszynie palca lewej ręki. S. opatrzono na stacji Pogotowia.

ZACZADZENIE.

Przy ul. Krypskiej 25 w Grochowie, wskutek wydzielania się tlenku węgla z wadliwie urządzonego pieca zatruli się: 29-letni Władysław Ośko, robotnik i żona jego 32-letnia Helena. Lekarz Pogotowia po doprowadzeniu do przytomności, pozostawił zaczadzonych na miejscu.

WYPADEK SAMOCHODOWY.

Na rogu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej dostała się pod samochód 22-letnia Lucyna Wróblińska, ekspedjentka. Doznała ona potłuczenia czoła, głowy i prawego przedramienia, co stwierdził lekarz na stacji Pogotowia.

TRZY OSOBY POKĄSANE PRZEZ PSY.

W ciągu doby ubiegłej w różnych punktach miasta zostały pokąsane przez psy 3 osoby. Są to 29-letni Stanisław Kacan handlowiec (rana kąsana prawej łydki), 37-letni Miszek Goldsztein, szklarz (rana kąsana lewego ramienia) i 35-letnia Wiktorja Pomianowska (rana kąsana lewego podudzia)

Wszystkim ofiarom „psiej plagi“ pomocy udzielono na stacji Pogotowia.

SKUTKI LIBACJI.

32-letni Wilhelm Wurcel, handlowiec, po obfitej libacji w mieszkaniu znajomych przy ul. Leszno 45, zachorował z objawami zatrucia. W. przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz udzielił pierwszej pomocy.

POŻAR.

Przy ul. Pawiej 39, w korytarzu piwnicznym, wskutek zaprószenia ognia zapaliły się: stara otomana, drewniane skrzynki, kosze wiklinowe i różne rupiecie. Gęsty dym utrudniał akcję ratunkową. Strażacy pogotowia I oddziału, po pół godzinnej akcji pożar ugasili.

Z głodu

Przed domem Potocka 18, upadła i straciła przytomność 51-letnia Józefa Gajda, bezdomna i bezrobotna. Lekarz Pogotowia stwierdził wycieńczenie z głodu. Po udzieleniu pomocy„ pozostawił ofiarę głodu na miejscu, wręczając bezpłatne kupony na obiady.

Wiele jest rodzin w Warszawie

Pojęcie rodziny przyjęte przez ogół nie pokrywa się z formalnem określeniem tego pojęcia. O ile faktycznie Warszawa liczy najwyżej 250.000 rodzin, o tyle zgodnie z ustawą o rejestrze mieszkańców, rodzin takich będzie prawdopodobnie 600.000. Przy zakładaniu rejestru mieszkańców oddzielną kartę rodzinną otrzymują nietylko zwykłe rodziny, składające się np. z ojca, matki i wszystkich dzieci.

O ile w rodzinie znajdują się dzieci z pierwszego małżeństwa, to dla tych dzieci wypisywana jest specjalna karta rodzinna, gdyż chodzi o stwierdzenie prawidłowego imienia matki nieżyjącej, o ile w rodzinie zamieszkuje córka, która miała nielegalne dziecko, to również wystawia się dla niej oddzielną kartę rodzinną. Każdy sublokator stanowi sam przez się oddzielną rodzinę.

To samo dotyczy służby domowej i wszystkich dzieci, które wstąpiły w związki małżeńskie.

Ostateczne założenie rejestru nastąpi w połowie lutego. Wypisanie 600.000 kart stanowi ogromną pracę.

Wykrywanie gazu

Dyrekcja gazowni miejskiej dokonała ostatnio 60 prób w poszczególnych kuchniach prywatnych, korzystających z gazowego ogrzewania w celu wykrycia obecności w powietrzu trującego tlenku węgla. Zapomocą specjalnych aparatów i chemicznych badań stwierdzono, że tlenek węgla zupełnie nie występuje. Ma się rozumieć, że instalacje były przedtem sprawdzane. Wykrywanie gazu świetlnego ulatniającego się z przewodów odbywa się z łatwością zapomocą powonienia. Obecność tlenku węgla wytwarzającego się przy niedokładnem spalaniu gazu może być wykrywana jedynie sposobem chemicznym.

Słupy reklamowe

W ostatnich czasach cały szereg przedsiębiorstw gastronomicznych, kinowych i t. d. zwraca się do władz miejskich z prośbą o zezwolenie na ustawienie słupów dla reklamy neonowej przy zbiegach ulic. Władze drogowe komisarjatu rządu badają każdy poszczególny wypadek zgłoszenia, przyczem zastanawiają się, czy ewentualne ustawienie słupa reklamowego nie odbije się ujemnie na sprawności ruchu pieszego. W dniach ostatnich załatwiono odmownie kilka zgłoszeń dotyczących ustawienia reklamy na ul. Marszałkowskiej.

Ceny na dzisiaj

Obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 48 gr., razowy i sitkowy — 36 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 15 gr. za sztukę, mleko na miarę — 35 gr. za litr, słonina — 2 zł., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 45 gr., cielęcina — 2 zł. 10 gr., wieprzowina — 1 zł. 40 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 15 gr., wieprzowina — 1 zł. 10 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 10 gr., osełkowe — 2 zł. 80 gr., wszystko za kg. w detalu.

Ulgi dla kinoteatrów

Zarząd wydziału finansowo - podatkowego magistratu uchwalił na posiedzeniu w dniu 20 b. m. upoważnić dyrektora finansowego magistratu do stosowania ulg przy wyświetlaniu filmów opodatkowanych nie niżej 50 proc. do wysokości 15 proc. Ulgi mają być stosowane wyłącznie na skutek indywidualnych podań właścicieli kinoteatrów, zaopatrzonych w opinję Związku właścicieli teatrów świetlnych.

Decyzja ta załatwia ostatecznie wystąpienie właścicieli kinoteatrów w tej sprawie.

Co wyświetlają kina

ADRIA PALACE: „Daddy Long Leda“.
ATLANTIC: „Sterowiec L. A. 3.“.
APOLLO: „Cham“.
COLOSSEUM: „C. k. rezerwista“.
W małej sali: „Światła wielkiego miasta“.
CASINO: „Ułani, ułani!...“
CAPITOL: „24 godziny“.
CRISTAL: „Djabla przełęcz“ i Charlie Chaplin.
FORUM: „Karząca ręka“ i „Cohn i Kelly w haremie“.
FILHARMONJA: „Klątwa rodu mandarynów“
HOLLYWOOD: „Bal w operze“ i rewja.
HELJOS: „Straszna noc“.
KOMETA: film „Scotland Yard“ i występy artystów.
LOTOS: Przeżycia jednej nocy“.
LUX: „Kobieta, która grzechu pragnie“.
MAJESTIC: „Bezimienni bohaterowie“.
MASKA: „Sekretarka osobista“.
MEWA: „Szary dom“ i „Wesoły wdowiec“.
MIEJSKI: „Zdradzieckie światła“.
PAN: „24 godziny“.
PALACE: „Góry w płomieniach“.
POPULARNY: „Ku chwale Ojczyzny“.
ROXY: „Tajemniczy mord“ i rewja.
SPLENDID: „Ludzie morza“.
SOKÓŁ: „Za grzechy brata“ i „O matko“
STYLOWY: „Bezimienni bohaterowie“.
ŚWIATOWID: „Trader Horn“.
TON: „Dziesięciu z Pawiaka“.
TĘCZA: „Wielkomiejskie ulice“
TOMBOLA: „Marokko“ z M Dietrich.
URANJA: „Pat i Patachon jako ludożercy“.
UCIECHA: „X 27“ z M. Dietrich.
WISŁA: „Romans panny Opolskiej“ i rewja.
ZNICZ: „Na Sybir“ i rewja.

Co grają w Teatrach

TEATR ATENEUM. Dziś i codziennie „Damy i Huzary“ w nowej inscenizacji Stefana Jaracza, kostjumy i dekoracje Zaruby.

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie nowa sztuka Jerzego Szaniawskiego „Fortepian“, z udziałem Chmielińskiego; Dziś o godz. 3 i pół popoł. „Miód kasztelański“ Kraszewskiego dla szkół.

TEATR NOWY. Dziś i codziennie sztuka Miłaszewskiego „Drugie imię miłości“ w wykonaniu Gorczyńskiej, Samborskiego, Wesołowskiego.

TEATR LETNI. Dziś i dni następnych bawić będzie krotochwilą angielską „Omal nie noc poślubna“ w wykonaniu Malickiej, Osterwy, Grabowskiego, Gelli, Hnydzińskiego i in.

Jutro o godz. 3 min. 45 pp. premjera dla szkół w popularnej komedji Zygm. Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

TEATR POLSKI. Dziś i codziennie sztuka Kazimierza Czyżowskiego p. t „Virtuti Militari“.

DZISIEJSZA PREMJERA „SZCZĘŚCIA DO JUTRA“. Teatr Mały występuje dziś z niezwykle interesującą premjerą nowej komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Szczęście od Jutra“.

Reżyseruje Aleksander Zelwerowicz, który jednocześnie gra jednego z bohaterów sztuki. Obok znakomitego artysty wystąpią pp. Mila Kamińska, Gryf-Olszewska, Munclingerowa Bonecki, Pawłowski, Chmurkowski, Dereń i Zielińska.

Wnętrze Stanisława Śliwińskiego.

TEATR NA CHŁODNEJ. Dziś i codziennie sztuka obyczajowa Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej“

BANDA KABARET KOMIKÓW. Ostatnie przedstawienia sensacyjnej rewji „...A Banda się śmieje“ z Igo Symem i Mirą Zimińską.

TEATR NOWOŚCI: Od dziś codziennie o godz. 8 wiecz. „Pooczepiny na Kurpiach“.

PREMJERA W „MORSKIEM OKU“. Teatr „Morskie Oko“ występuje jutro z premjerą rewji „Przez dziurkę od klucza“, w której ujrzymy dawno niewidziane gwiazdy rewjowe Zizi **Halamę**, Feliksa **Parnela**, Janinę **Sokołowską**, Elę **Antoszównę**, Stanisławę **Karlińską**, Ludwika **Sempolińskiego** oraz najlepszego z humorystów polskich Leona **Wyrwicza** w nowym repertuarze. Oprócz nich Stanisław **Gruszczyński** odtworzy w nowym repertuarze kilka nowych przebojowych pieśni, zaś pp. Ola **Obarska**, Irena **Skwierczyńska**, Michał **Tatrzański**, Tadeusz **Laskowski** i Michał **Halicz** ukażą się w szeregu obrazów pełnych humoru i melodji. Stronę choreograficzną opracowuje Parnel, stronę muzyczną kapelmistrz Wesby, dekoracje i kostjumy Olgi Marynowskiej, nad całością zaś czuwa dyr. Włast.

Dziś z powodu próby generalnej teatr nieczynny.

TEATR „WESOŁE OKO“. Ostatnie przedstawienia rewji p. t.: „Rok 1932“.

W poniedziałek, dn. 25 b. m. premjera nowej rewji.

TEATR „NOWY ANANAS“. Dziś i codziennie nowa aktualna rewja p. t. „Pod maską“.

TEATR MIGNON. Codziennie rewja w 2 częściach, 16 obrazach „Telefon z księżyca“

CYRK. Dziś dwa przedstawienia o g. 4.15 pp. i 8.15 wiecz. W obu—45 liliputów i całkowity program atrakcyj styczniowych.

TEATR NA KREDYTOWEJ. W sobotę dnia 30 b. m. w sali teatru na Kredytowej 14, odbędzie się premjera sztuki pani Wójcickiej - Chylińskiej „Tam nad Odrą“

TEATR DLA PERYFERJI MIASTA. W niedzielę dnia 24 o godz. 12 w łazienkowskiej pomarańczarni odbędzie się inauguracyjne przedstawienie dla prasy i zaproszonych gości nowego teatru, który będzie nosił nazwę „Teatr dla wszystkich“.

Z FILHARMONJI: Po sukcesach zagranicą przybywa do Warszawy doskonały pianista Leopold Muenzer, który wystąpi tylko raz na Wielkim Koncercie Symfonicznym w Filharmonji dziś wieczorem. Artysta wykona z towarz. orkiestry dwa koncerty: Prokofjewa.

W niedzielę poranek cudownej muzyki Jana Straussa w wykonaniu orkiestry filharmonicznej.

BAJKA „JAGIENKA I SMOK“ w TEATRZE „ZNICZ“. W niedzielę o godz. 12 w poł. w teatrze „Znicz“ przy ul. Śniadeckich 5 odegrana zostanie dla dziatwy prześliczna bajka ze śpiewami i tańcami w 3 aktach p. tyt.: „Jagienka i Smok“.

Dziś w Radjo

11.20 — 11.25 Komunikat Stacji Meteorologicznej. 11.25 — 11.45 Przerwa. 11.45—11.55 Przegląd Prasy Polskiej. 11.58—12.05 Sygnał czasu. Hejnał. 12,05 — 12.10 Program na dzień bieżący. 12.10 — 13.10 Płyty gramofonowe. 13.10 — 13.15 Komunikat. 13.15—13.25 Komunikat gospodarczy. 14.45 Płyty gramofon. 15.15 — 15.20 Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. 15.20—15,25 Komunikat LSG. 15,25 — 15,45 Odczyt dla nauczycieli. 15,45 — 15,50 Giełda pieniężna. 15,50 — 16,20 Transmisja ze Lwowa. — 16,20 — 16,40 Odczyt. 16,40 — 16.55 Płyty gramofonowe. 16.55 — 17,10 Lekcja języka angielskiego. 17,10 — 17,35 „Bismarck a Polska w roku 1863“ — wygł. p. Henryk Eile. 17,35 — 18,50 Koncert orkiestry dętej 18,50 — 19,15 Rozmaitości. 19,15 — 19,25 Przegląd prasy zagranicznej. 19.30 — 19,35 Wiadomości sportowe. 19,35 — 19,45 Płyty gramofonowe. 19,45 — 20,00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20,00 — 20,15 Pogadanka muzyczna. 20,15 — 22,40 Koncert z Filharmonji Warszawskiej. 22,45 — 22,50 Komunikaty. 22,50 — 24,00 Muzyka taneczna.

WILLIAM J. LOCKE. 54)

JAGNIĘ W WILCZEJ SKÓRZE

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

— Ja myślę... A zdając się na moją łaskę — jak to pan sam określił — spodziewa się pan, że nikomu nie powiem o tem oszustwie? Że... w istocie stanę się... współwinnym oszustwa?

— Do tego to się rzeczywiście sprowadza — rzekł Buddy.

— Przypuśćmy, że na to się zgodzę, co wtedy?

Buddy podniósł się z rogu stołu, na którym siedział.

— Nie może pan, jako przyzwoity człowiek, prowadzić procesu rozwodowego przeciwko mnie; przeciwko manekinowi, który nie ma żadnych możliwych środków obrony — i przed którym — gdy rozwód stanie się faktem — będą tylko dwie alternatywy, z których zarówno jedna, jak i druga postawi go w takie położenie, iż będzie się musiał zachować, jak świnia. A nie wiadomo, co byłoby większem świństwem w tym wypadku: ożenić się, czy też nie ożenić z pańską żoną?

Twarz Flowera pokrył rumieniec gniewu. Obiema rękami chwycił poły swojej marynarki. Buddy patrzał na niego z zachwytem: oto typowy Anglik, zewnętrznie opanowany, ale w którego wnętrzu gotują się, jak w kotle, namiętności; porywy miłości i nienawiści... Oto jest człowiek, w którym okoliczności nagle przytłumiły całkowicie te cechy, które odróżniają indywiduum od typu; człowiek, który instynktownie kieruje się pięknemi i szlachetnemi tradycjami. Nawet wojna, która doprowadziła do zupełnego przewartościowania pojęć — pozostawiła niezmienionym tego solidnego angielskiego dziedzica. Wojna zbudziła w nim tylko ślepy posłuch dla świętych tradycji, których ludzie tego typu nie kwestjonują, gdyż przez wieki całe były kierowniczemi zasadami ich rasy. Ale we współczesnym nerwowym świecie niema dla takich ludzi miejsca...

Buddy rzekł spokojnie, patrząc mu w oczy.

— Widzi pan, musi pan natychmiast wstrzymać formalności rozwodowe.

Odwrócił się i podszedł do okna, patrząc na rząd trawników i na majestatyczne kontury pozbawionych liści drzew: dębu i wiązu. Po prawej stronie— gdzieś daleko — widniały zarysy wzgórz, ginących w mroku nieba, które przybrało już znowu barwę ołowiu. Oto widok — pomyślał Buddy — będący dla oka spokojnym monotonnym odpoczynkiem; widok — który kształtuje całe życie duchowe człowieka. On sam przecież pochodził również z tej okolicy; urodził się i wychował w odległości niecałych czterdziestu mil. Ojciec jego był takim samym typem z New Hampshire; tylko widocznie krew babki przyczyniła się — może na jego nieszczęście — do zindywidualizowania jego cech. Ale jak sobie wytłumaczyć usposobienie Athertona? Prawda... matka ich była skrajnym wyrazem mdłej, ślamazarnej krwi angielskiej z południa Anglji. On sam? Tak się tłukł po świecie — i tak tłukł nim świat — że dzięki warunkom życia, wszystkie święte fetysze zabił w nim zimny śmiech ironji. Mimo to, zdawał sobie sprawę z ich wartości... Dlatego też stał teraz na uboczu, przy oknie, pozostawiając Horacjusza Flowera, by sam się z nimi uporał.

Myśli jego zaczęły błądzić, zatrzymując się na nic nie znaczących drobiazgach. Czemuż ten wspaniały okaz mężczyzny został obarczony bombastycznem imieniem: Horacjusz? Jest ono idjotyczne, nieangielskie, sprzeczne ze świętą angielską tradycją. W tym momencie przyszło Buddy'emu do głowy, że było to również imię jednego z najwybitniejszych Anglików: Nelsona. Przestał o tem myśleć, jak poprzednio — o wielu innych, ważniejszych problemach.

Usłyszał głos:

— Drake —

Odwrócił się.

— Czemu przyszło panu do głowy, że zrobię to wszystko, o co mnie pan prosi?

— Przedewszystkiem... gdy pomyślałem, w jaki sposób ujeżdżał pan dziś rano tego djabelskiego konia! A pozatem... Buddy urwał.

— Słucham —

— To jest bardzo osobista sprawa. Zdaje mi się — właściwie... jestem pewny. Ale nie powiem nic, póki mnie pan do tego nie upoważni.

Flower patrzał na niego twardym wzrokiem z zastygłą twarzą.

— Może pan mówić wszystko, co się panu tylko podoba.

— Jest pan wściekle zakochany w swojej żonie.

Flower wydał chrapliwy dźwięk, mający oznaczać potwierdzenie.

— A więc, jeśli ja zniknę z jej widnokręgu — co będę mógł uczynić po wycofaniu przez pana formalności rozwodowych — ...nie powiem, aby to można uczynić z honorem, nie... pod tym względem pozostanie zawsze na mojem nazwisku ciemna plama; no — i nie powiem, aby duma kobiety nie została przez to również narażona na szwank... otóż, jeśli to się stanie — będzie pan miał przed sobą otwartą drogę, aby dojść do porozumienia, — naturalnie, o ile pan tego pragnie — a sądzę, że tak.

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7.